r. 93. Piotrków — Tomaszów — Radomsko, piątek 14 kwietnia 1939 r. Cena 10 gr. Rok XXIII.

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 9 — odpowiadaSt' Grek Warszawa ul. Tamka 46.

* * *

YPLOMACJA STANÓW ZJEDCZONYCH jest — jak i same Sy — dyplomacją jeszcze barłmłodą. Stare kancelarje dyplomczne Europy uważają ją może ligo za mało wyrobioną, zbyt zrą i zbyt prostolinijną. Kto wie iek, czy właśnie ta młodzieńcza rostolinijność i szczerość nie będzkiedyś uznana przed areopaghistorji za akt odwagi, który rwał Europę i świat przed otczną katastrofą. Sytuacja bowi jest dzisiaj taka, iż trzeba rcie zacząć mówić wyraźnie, owie, jednoznacznie i szczerze.

Tim otwartym, jednoznacznym szym aktem była — chcemy w o erzyć — ostatnia deklaracja ansko-polska; takim otwartym, jednacznym i szczerym aktem yłłeż ostatnia deklaracja prezyden Roosevelta i artykuł w „Washiton Post", który prezydent uznaza oficjalną wykładnię stanowis Białego Domu. Na tym olbrzim i tak ważnym wycinku rzywistości dzisiejszej sytuacja wyniona jest całkowicie: Stany Zjdoczone w głębokiem poczuciu swłączności z całą cywilizacją i kurą europejską, w chwili wybuu wojny europejskiej z całą swolbrzymią potęgą wezmą w nieudział po stronie państw demoatycznych. Z za Oceanu przyszłostrzeżenie, które, mimo wszelkichozorów przeciwnych, nie może ó nigdzie zlekceważone. Rzecz to wi niesłychanej i dla dalszego rozju sytuacji wagi ogromnej.

Trba przytem pamiętać o jednemV państwie o ustroju takim, jak any Zjednoczone Ameryki, żadprezydent, żaden rząd nie możeobie pozwolić na płynięcie prziw prądowi. Jeżeli nawet prezydt Roosevelt nie będzie po upływie swej obecnej kadencji kandydował po raz trzeci, stronnictwo demkratyczne, którego jest on przstawicielem napewno wysunie swe nowego kandydata — w tycwarunkach stanowisko prezydenti rządu nie może być uważane napewno nie jest stanowiskiem Donkichota, walczącego na własną rękę z urojonemi niebezpieczeństwai, których nikt poza nim nie dostrega. Jest to stanowisko, na którn stoi olbrzymia większość społeczeństwa amerykańskiego — to ostatnia deklaracja prezydenti ma wagę, doniosłość i znaczeni aktu w pełnem tego słowa znaczniu — historycznego.

n.

TOTALNI KOWALE

Zdradliwe zabiegi koło ogniska historji

(Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

Maurowie wracają z Europy do Afryki

TETUAN, 13.4. Powróciła tu część oddziałów marokańskich, które brały udział w wojnie hiszpańskiej.

W kilku słowach

— Po [illegible] ambasady, dotychczasowy poseł francuski w Rumunji Thierry został mianowany ambasadorem.

— W Friedrichshafen w obserwatorjum aerologicznem nastąpił wybuch, który zniszczył drewniany budynek.

— Liczba robotników zakładów Siemensa w Woolwich, którzy przystąpili do strajku, wzrosła do 7.000.

— Sterowiec „Hr. Zeppelin" L. Z. 130 wystartował dn. 12 b. m. o godzinie 11.45 do lotu ćwiczebnego w celu wypróbowania urządzeń pokładowych.

— W Chile Amberto Cabero został mianowany ministrem obrony narodowej na miejsce Guillermo Labarce, mianowanego ambasadorem w Waszyngtonie.

— Rząd brytyjski postanowił utworzyć ministerstwa aprowizacji, telegrafu powierzona Churchillowi.

— Dn. 13 b. m. w Rzymie i innych miastach włoskich rozpoczęły się ćwiczenia obrony przeciwlotniczej.

W. Brytanja broni Rumunji i Grecji

Donjosłe oświadczenie premjera Chamberlaina w Izbie Gmin

Oczekiwana z naprężeniem na całym świecie deklaracja premjera Chamberlaina w Izbie Gmin została złożona w godzinach popołudniowych. W streszczeniu tekst jej podajemy za PAT-em w depeszy z Londynu.

Deklaracja zawiera takie same zobowiązania Anglji wobec Grecji i Rumunji, jakie niedawno premjer Chamberlain złożył w stosunku do Polski.

Premjer Chamberlain w swej deklaracji, wygłoszonej w Izbie Gmin złożył zapewnienie gwarancji brytyjskiej zarówno dla Grecji, jak i dla Rumunji. Premjer oświadczył:

„Rząd brytyjski uważa, że jego obowiązkiem jest określenie stanowiska Anglji tak, aby nie pozostawiało ono żadnych wątpliwości.

Dlatego oświadcza, że Anglja przywiązuje największe znaczenie do tego, aby status quo na Morzu Śródziemnem i na półwyspie bałkańskim nie ulegał podważaniu przez stosowanie przemocy, lub gróźb przemocy.

Rząd brytyjski przeto doszedł do wniosku, że w razie gdyby podjęto jakąkolwiek akcję, wyraźnie zagrażającą niepodległości Grecji lub Rumunji i gdyby rząd grecki, względnie rząd rumuński uważał za konieczne przeciwstawić się tej akcji przy użyciu wszystkich swych sił, rząd brytyjski uzna, że jest zmuszony udzielić rządowi greckiemu lub rządowi rumuńskiemu natychmiast wszelkiej pomocy, jaka leży w zakresie możliwości Wielkiej Brytanji".

Oświadczenie premjera wywarło w Izbie wielkie wrażenie.

Zastanowią się

przed czynem zbrodniczym

WASZYNGTON, 13.4. W komisji dla spraw zagranicznych Izby dr. Fenwick oświadczył w dyskusji nad ustawą o neutralności, że projekt ustawy opiera się na mylnej przesłance, jakoby wojna była nieunikniona.

„Przeciwnie — oświadczył mówca — jeżeli agresorzy zostaną uprzedzeni, że będą się musieli liczyć z potęgą gospodarczą Stanów Zjednoczonych, zastanowią się, zanim przystąpią do czynów zbrodniczych".

Tak zwany nowy ustrój

Hr. Ciano już w Rzymie

RZYM, 13.4. Minister Ciano powrócił tu samolotem z Tirany.

TIRANA, 13.4. Dziś i jutro odbędą się uroczystości z powodu proklamowania t. zw. nowego ustroju Albanji.

ATENY, 13.4. Lekarz, pod którego opieką znajduje się królowa Geraldina, oświadczył, że zarówno ona, jak i syn, są zupełnie zdrowi.

Wczoraj królowa przez czas dłuższy rozmawiała z królem Zogu.

RZYM, 13.4. Agencja Stefani donosi z Tirany, że w niedzielę wyjeżdża do Rzymu specjalna misja albańska, która ofiaruje królowi i cesarzowi koronę albańską.

Zarządzenia wojskowe

aprobowane w Belgji

BRUKSELA, 13.4. Na posiedzeniu gabinetu, które trwało od 9 do 10 rano, minister obrony narodowej generał Denis poinformował ministrów o wydanych zarządzeniach wojskowych.

Zarządzenia te zaaprobowano.

BRUKSELA, 13.4. Wśród wojskowych, powołanych do szeregów na mocy ostatnich zarządzeń w Belgji, znajdują się specjaliści wojsk technicznych, obrony przeciwlotniczej, obsługi artylerji fortecznej w Namur i Liege oraz pewna liczba oficerów, mających uzupełnić kadry wspomnianych jednostek.

Ogólna liczba powołanych wynosić ma ok. 5.000 ludzi.

Ś. p. Marjan Szydłowski

Dn. 13 b. m. zmarł nagle w Katowicach ś. p. Marjan Szydłowski — b. minister przemysłu i handlu, wybitny działacz na polu życia gospodarczego.

W czasie wojny światowej służył Zmarły w Legjonach Polskich, oddając na usługi polskich żołnierzy swoje doświadczenie i swoją wiedzę fachową. Ś. p. Szydłowski był organizatorem legjonowej służby intendenckiej.

W ciągu pierwszego dziesięciolecia odrodzonej Rzplitej inżynier Marjan Szydłowski piastował mandat poselski i brał żywy udział w życiu publicznem ze szczególnem uwzględnieniem spraw gospodarczych.

Po 1926 roku poświęcił się wyłącznie sprawom gospodarczym. Jako świetny znawca stosunków niejednokrotnie bywał w gospodarczych misjach zagranicą. Przez pewien czas stał na czele delegatury przemysłu węglowego w Warszawie, później organizował Polski Instytut Rozrachunkowy, którego był prezesem, ostatnio był prezesem rady nadzorczej zakładów przemysłowych w Pszczynie, zachowując pełnione od szeregu lat funkcje zastępcy dyrektora naczelnego i wiceprezesa Zarządu Centralnego Zw Przemysłu Polskiego.

Ś. p. Marjan Szydłowski w szerokich kołach swoich przyjaciół, bliskich, znajomych i współpracowników zostawił po sobie najlepszą pamięć.

O czem mówi kraj

Postawa społeczeństwa i wieści „made in Berlin"

Adrjatycki skok włoskich „czarnych kotów" z Bari do Tirany, uwieńczony zdobyczą albańską, nadał ton atmosferze, w której przyszło Europie spędzić święta wielkanocne. Atmosfera podniecenia dominowała i w naszym kraju.

W każdym domu polskim, w każdej bodaj rodzinie, w mieście i na wsi, **rozprawiano przy stole świątecznym na tematy dziś najważniejsze**, a złowrogie słowo „wojna" padało z wielu ust, to jako lękliwe pytanie, to jako niczem nieodparte twierdzenie, to znowu jako zaprzeczenie niosące ulgę. Kobiety, lubiące zazwyczaj sytuacje jasne i prawne zawsze jak najwięcej wiedzieć, rzucały największym „politykom", uznawanym za „wtajenniczonych" przez całe otoczenie, pytania pełne nacisku:

— **Niech pan powie, będzie wojna czy nie?**

Biegły te zdania z siłą, tak prosto i tak bezpośrednio, jak wiatry wiejące gdzieś po szerokiem polu, nad jakiemś wzgórzem i nad jakąś rzeką. Ale odpowiedzi nie były bynajmniej ani takie proste, ani takie jasne. Były mętne.

„Politycy", zaciągnąwszy się monopolowym „cowboyem" i zwilżywszy gardło cienkiem piwem rozpoczynali długie, zawiłe wywody, co zrobi, co zrobić może Anglja, co powie Francuz, co wykrzyknie Mussolini, a co „wyhuczy" Hitler. Od tego wyrazu już tylko krok jeden i **na wargi nasunęło się niejako samo „a co zrobi Polska"?**

Niema dotychczas, jak się zdaje, jeszcze nigdzie odpowiedzi na pytanie: „pokój czy wojna?", ale jest w Polsce i w Europie ten nastrój, który możnaby nazwać **„przyzwyczajaniem się" do wojny**, przygotowywaniem psychicznem na przyjęcie tego wielkiego nieszczęścia, które nazywane bywa katastrofą ludzkości.

Minione święta upłynęły pod znakiem psychicznego oswajania się Polaków, mężczyzn i kobiet, z możliwością wojny.

Dla zbiorowego dobra stanowi to sukces niemałej wartości.

* * *

Opinja polska kieruje swoją uwagę przedewszystkiem na bezpośrednią granicę zachodnią, obserwuje ruchy germańskiego sąsiada i próbuje uświadomić sobie:

— Czy i czego właściwie Niemcy chcą od Polski?

Odrazu zjawiają się tacy, co „świetnie" i „wszystko" wiedzą, są „ustosunkowani", przyjaźnią się ze starszym pomocnikiem młodszego referenta w ubezpieczalni społecznej, w urzędzie skarbowym, w jakimś innym groźnym „amcie", niemal w samem ministerstwie. Ci wiedzą, są „poinformowani", biegają i opowiadają mniej więcej tak:

Von Ribbentrop zaprosił ambasadora Lipskiego w Berlinie i zgłosił na jego ręce „sugestje" pod adresem Polski. Niemcy chcą traktować w sprawie Gdańska i autostrady przez Pomorze.

W Berlinie wysuwany jest pomysł, żeby Gdańsk został wyłączony z polskiego obszaru celnego. Rząd niemiecki chce gwarantować prawa gospodarcze i narodowościowe Polski w Gdańsku. Polska nie byłaby więcej przedstawicielką dyplomatyczną Gdańska.

Autostrada miałaby iść górą nad Pomorzem, na wysokości jakiegoś półpiętra, byłaby podtrzymywana przez pale z żelazo-betonu. Berlin pragnie, aby szerokość owej autostrady wynosiła 100 metrów. Niemcy wytyczyli już na mapie linję, gdzie miałaby biec powietrzna droga bitumiczna — podobno około 80 km. długości. Do budowy autostrady przez Pomorze chcieliby Niemcy przystąpić bezpośrednio po uzyskaniu polskiej zgody.

Ambasador Lipski przyjechał do Warszawy z raportem. Tu na „sugestje" berlińskie powiedzieli „nie".

(Dokończenie na str. 2-ej.)

Piwo miejscowe Braulińskiego w butelkach i syfonach niedoścignione w smaku i gatunku

Bojowy „führer" lokalny

Dekoracje za 120.000 guldenów

(Telefonem od własnego korespondenta). Gdańsk, 13 kwietnia.

Gdańsk żyje w **oczekiwaniu 20 kwietnia,** dnia urodzin Hitlera, który to dzień nietylko ma być wyjątkowo uroczystem świętem partyjnem, ale i — wedle uporczywie utrzymujących się pogłosek — przynieść ma Gdańskowi jakieś ważne dla jego dalszej egzystencji nowości. Wersje, jakie na ten temat krążą, są zresztą już nie tak daleko idące jak do niedawna a odnoszą się głównie do **form organizacyjnych władz Wolnego Miasta.**

W kołach narodowo - socjalistycznych rozpoczął się gorączkowy ruch, odkąd wyszedł ze szpitala **Forster.** Pod jego przewodnictwem odbyło się w dniu 12 b. m. posiedzenie sztabu partji narodowo - socjalistycznej, w którem uczestniczyli również wysłannicy władz centralnych partji z Berlina.

W czasie obrad ustalono program ramowy uroczystości 20 kwietnia. Mają one prześcignąć wszystko, co zrobiono dotychczas. W tym celu oprócz nabytych w ubiegłym roku dekoracyj obecnie wykonuje się w niemieckich fabrykach oraz częściowo w fabrykach gdańskich dalsze dekoracje na łączną sumę 120.000 guldenów.

Mówi się o możliwości przyjazdu **ministra Hessa, marszałka Goeringa, min. dr. Fricka, min. Goebbelsa.** Forster, który jak wiadomo jest kuzynem Hitlera, zapewnił zebranych, że miał już sposobność **zaproszenia Hitlera do Gdańska** i nie jest wykluczone, że kanclerz zechce spędzić dzień swoich urodzin „wśród najwierniejszych poddanych" jakimi są Gdańszczanie.

W ramach wielkich uroczystości w Gdańsku **przewiduje się skoncentrowanie oddziałów S. S. i S. A., które jeszcze wzmocnione będą przez oddziały z Prus Wschodnich.** Wszystko to — jak zapewniał Forster — są dalsze środki ostrożności, jakie zostały przedsięwzięte przez partję, chociaż dzisiaj już policja gdańska wzmocniona jednostkami policji niemieckiej zdolna jest zapewnić każdemu gościowi w Gdańsku maksimum bezpieczeństwa.

W trakcie omawiania bliższych szczegółów Forster podał, że **przyszłość i losy Gdańska zależne są dokładnie od możliwości Rzeszy Niemieckiej, która prędzej czy później załatwić musi sprawę Gdańska.**

Forster stwierdził ponadto, że **jest to zupełnie możliwe, iż liczni członkowie partji przestaną wierzyć w możliwości załatwienia problemu gdańskiego, ale nie powinni oni do oficjalnych oświadczeń czy ostatecznie do wypowiedzi na łamach prasy czy w wywiadach prasowych przywiązywać wielkiej wagi, bo to wszystko wchodzi w zakres gry dyplomatycznej, która dla wielu przyczyn musi kluczyć a często łudzić nawet dla dobra sprawy.**

Po zakończeniu obrad odbyło się przyjęcie wydane przez Forstera na cześć gości berlińskich, na którem **Forster stwierdził, że rozwiązanie sprawy gdańskiej wedle jego informacyj jest bardzo bliskie.** Na uwagę zasługuje niewątpliwie fakt, że w obradach sztabu **nie wziął udziału Greiser,** prezydent Senatu.

Pomiędzy Forsterem a Greiserem istnieje podobno znaczna **rozbieżność poglądów na temat taktyki, jaką Gdańsk stosować powinien wobec Polski.** Forster zawsze nastrojony był bardziej bojowo. Greiser doradzał spokojniejsze metody. Tak było i w ostatnich, szczególnie gorących czasach. Gdy Forster był jeszcze w szpitalu, odwiedził go tam Greiser a rozmowa, jaką przy tej sposobności przeprowadzili, bynajmniej nie doprowadziła do uzgodnienia stanowisk. **Z.**

×

Gdy mowa o Greiserze, warto zacytować jego oświadczenia, zamieszczone w „Daily Telegraph" w wywiadzie prasowym, udzielonym korespondentowi tego pisma:

„Uważam za wysoce nieprawdopodobne, by wojska niemieckie miały wkroczyć do Gdańska. Stanowisko Gdańska jest całkiem inne, aniżeli Kłajpedy. Mamy u siebie własne rządy ludności, będącej w 90 procentach niemiecką. Gdańszczanie są pełnem sercem Niemcami, ale **jedzą chleb, który pochodzi z Polski.** Nie sądzę, by w wypadku wcielenia Gdańska do Rzeszy, Polska mogła przenieść cały swój handel wyłącznie na Gdynię.

Niemiecki entuzjazm większości gdańszczan kończy się na wywieszaniu swastyki przy różnych okazjach. **Pragnieniem przeważającej liczby mieszkańców jest pozostać bez wątpienia obywatelami „Wolnego Miasta" i nie być wcielonymi ani do Rzeszy Niemieckiej, ani do Polski.** Wyjątkiem są tylko tacy karjerowicze, którzy spodziewają się posad w hitlerowskiej administracji".

Odwołane manifestacje

Uchwała N. K. W. Stronnictwa Ludowego

Zapowiedziane na 23 b. m. (a odroczone już pierwotnie do 16 b. m.) manifestacyjne zebrania Stronnictwa Ludowego w sprawie zmiany ordynacji wyborczej **decyzją prezydjum N.K.W. odwołano ze względu na sytuację międzynarodową.**

Zarządzenie N.K.W. podkreśla, że „w chwili, gdy na czoło wszystkich zagadnień wybija się sprawa wojny i pokoju, manifestacje w sprawie zmiany ordynacji wyborczej muszą być odłożone tem więcej, że zezwoleń na publiczne partyjne zgromadzenia nie udziela się".

N.K.W. poleca odbycie zamkniętych zjazdów powiatowych na których będą omówione bieżące sprawy polityczne oraz organizacyjne.

Zamierzone manifestacje ludowe miały się odbyć wspólnie z P.P.S., Str. Pracy i Str. Demokratycznem.

Na zebraniach organizacyjnych ludowców ujawniła się pełna gotowość do walki, zdecydowany front przeciwko każdemu, ktoby targnął się na nasze granice.

Napastliwa gadzinówka

z Morawskiej Ostrawy

Wychodząca w Morawskiej Ostrawie „Morgenzeitung", której skład redakcji po zaborze Moraw uległ całkowitej zmianie, w numerze z dnia 12 b. m. zamieszcza dwie napastliwe notatki, skierowane przeciw Polsce.

Jedna p. t. „Czy zaświta wreszcie w Polsce?", streszcza głosy prasy polskiej o zaborze Albanji i dodaje do nich taki komentarz:

„Należy spodziewać się, iż pisma polskie wyciągną z tego naukę, że dalsze jednostronne oraz nieżyczliwe stanowisko Polski w stosunku do Niemiec łatwo mogłoby mieć takie same następstwa. Do tego należy przedewszystkiem polityka „ukłuć szpilkowych" przeciwko Niemcom".

Druga notatka p. t. „Cierpienia Niemców nad Olzą", podaje zmyślone informacje i zawiera napaść na „Głos zza Olzy", który zamieścił notatkę, wzywającą ludność polską na patrjotyczną manifestację w dn. 16 b. m.

Egzaminy dojrzałości

dla eksternów

Min. W. R. i O. P. uwzględniając prośby kandydatów, którzy nie mogli z różnych powodów przystąpić po raz pierwszy do gimnazjalnego egzaminu dojrzałości dawnego ustroju w charakterze eksternów w terminie zimowym 1939 r., zezwoliło na dopuszczenie tych kandydatów po raz pierwszy do tego egzaminu w terminie jesiennym 1939 r.

Egzamin w razie niezłożenia będzie można jeszcze powtarzać do końca 1940 r., z którym to terminem wygasa możność zdawania tego egzaminu.

Kary za obelgi i fałsze

szerzone przez Niemców

Policja aresztowała mieszkańca wsi Gawrony (na G. Śląsku), Niemca Aleksandra Elsbrenera, który obelżywie wyrażał się o Polsce, a na zwróconą uwagę zachowywał się niezwykle butnie. Rozsiewał on ponadto fałszywe wiadomości.

W Rudyłtowie (w rybnickim pow.) aresztowano niejakiego Hertza, który dopuścił się znieważenia państwa polskiego. Gdy mu zwrócono uwagę, uderzył jednego z obecnych w twarz.

Uderzony z miejsca zareagował i to bardzo skutecznie.

Zatrzymano Emila Grzegorzaka z Palowic za lżenie narodu polskiego.

Starostwo w Mogilnie ukarało nauczyciela Niemca Ernesta Howego z Mogilna grzywną w wysokości 2.000 zł. i 2 miesiącami aresztu bez względnego za nielegalne i tajne nauczanie dzieci w powiecie mogilnickim. Howe był już poprzednio kilkakrotnie karany za podobne przestępstwa.

W Lidzbarku zlikwidowano tajną szkołę hitlerowską. Nauki udzielała Niemka, niejaka Mey.

Zaciąg ochotniczy

roczników 1919, 1920 i 1921

Wzorem lat ubiegłych Ministerstwo Spraw Wojskowych zawiadamia o zaciągu ochotniczym do zasadniczej służby wojskowej:

W charakterze ochotników mogą zgłaszać się mężczyźni urodzeni w latach 1919, 1920, 1921, którzy nie posiadają warunków do skróconej zasadniczej służby wojskowej z artykułu 78 ustawy.

Ochotnicy, którzy posiadają ukończone conajmniej 4 oddziały szkoły powszechnej, mogą być przyjęci do piechoty, korpusu ochrony pogranicza, kawalerji, artylerji, łączności, marynarki wojennej, jeśli zaś posiadają ukończonych conajmniej 7 oddziałów szkoły powszechnej, mogą być przyjęci do broni pancernej, lotnictwa i saperów.

Do podania należy dołączyć metrykę urodzenia, poświadczenie obywatelstwa polskiego, poświadczenie niekaralności, zezwolenie ojca lub opiekuna na wstąpienie do wojska, świadectwa szkolne i zawodowe.

Ochotnikom przysługuje jedynie prawo wyboru broni, lub marynarki wojennej, a nie jednostki. Dokumenty wolne są od opłat stemplowych.

Oczy zwrócone na Hiszpanję

Rozmowy paryskie marsz. Petain

PARYŻ. 12.4. **Przyjazd marsz. Petain do Paryża,** jego kolejne konferencje z premjerem Daladier i min. Bonnet **uwidoczniły opinji publicznej Francji na nowo problem Hiszpanji.**

Dzienniki paryskie podają, iż **rozmowy marsz. Petain z kierownikami polityki francuskiej objęły następujące punkty: załatwienie sprawy uchodźców hiszpańskich,** przebywających we Francji, sprawozdanie co do **nastrojów politycznych hiszpańskich kół kierowniczych, kwestję przystąpienia Hiszpanji do paktu antykominternowskiego, kwestję zachowania się Hiszpanji na wypadek konfliktu powszechnego** i na końcu kwestję **ewentualnej gwarancji dla Francji i Anglji co do neutralności hiszpańskiej.**

Aryjskie kawiarnie

Uchwała totalitarnej partji czeskiej

PRAGA, 13.4. Komitet wspólnoty narodowej, który stoi na czele akcji zjednoczenia narodu czeskiego pod sztandarami jedynej totalitarnej partji, zatwierdził wniosek związku hotelarzy, restauratorów i właścicieli kawiarń w sprawie rozpoczęcia akcji, wzbraniającej Żydom wstępu do kawiarń, restauracyj i innych lokali rozrywkowych, których właścicielami są aryjczycy.

Półgodzinna rozmowa

amb. Raczyńskiego z lordem Halifaxem

LONDYN, 12.4. Ambasador Raczyński odbył dziś półgodzinną rozmowę z lordem Halifaxem.

Za przestępstwa dewizowe

Kary na urzędników gdańskich

GDAŃSK, 13.4. Sąd gdański skazał 8 urzędników gdańskiego urzędu pracy za przestępstwa dewizowe oraz sprzeniewierzenie na kary więzienia od 6 miesięcy do 2 lat i 9 miesięcy.

200 komisarzy

przy majątkach litewskich

RYGA, 13.4. Prasa łotewska donosi, że w kraju kłajpedzkim władze niemieckie przydzieliły ostatnio do wszystkich litewskich gospodarstw rolnych specjalnych komisarzy, bez których zezwolenia, właścicielom gospodarstwa nie wolno nic sprzedać ani kupić.

Na komisarzy wyznaczane są osoby, cieszące się zaufaniem władz narodowo-socjalistycznych, głównie rolnicy niemieccy, a nawet formalnie z majątków niemieckich. Dotychczas wyznaczono około 200 tego rodzaju komisarzy.

Młodociani bandyci

w zjednoczonej z Rzeszą Austrji

WIEDEŃ, 13.4. Policji wiedeńskiej udało się obecnie ujawnić szajkę, złożoną z 21 młodocianych bandytów, którzy okradali systematycznie samochody wiedeńskie. Na czele tej szajki stał 12-letni uczeń.

Równocześnie aresztowano szajkę, złożoną z kilku osób, która okradała od dłuższego czasu przesyłki pocztowe.

Konferencja Episkopatu

dnia 26 i 27 b. m.

W dniach 26 i 27 b. m. odbędzie się w Warszawie pod przewodnictwem ks. kardynała Prymasa Hlonda plenarna konferencja Episkopatu Polski.

Tylko do Francji i Anglji

Niema ubezpieczenia na statkach „osi"

NOWY JORK, 13.4. Ogłoszono miesięczne sprawozdanie urzędu do kontroli amunicji.

Ze sprawozdania wynika, że w **marcu otrzymały licencje na wywóz amunicji: Francja i Anglja. Eksport do Niemiec, Włoch i Japonji został niemal całkowicie wstrzymany.**

Największymi odbiorcami południowo-amerykańskimi były: Meksyk, Brazylja i Peru.

Towarzystwa ubezpieczeniowe w Stanach Zjednoczonych ogłosiły, że nie przyjmują ubezpieczeń na wypadek wojny towarów przewożonych na statkach niemieckich i włoskich.

O czem mówi kraj

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Takie albo podobne wieści kursują po kraju. Czasami czytać je można w prasie zagranicznej **z jawnym stemplem pochodzenia „Made in Berlin"** i z dodatkową „informacją", że trwają rokowania między Polską i Trzecią Rzeszą.

Poinformowane koła polityczne w Warszawie przeczą stanowczo, jakoby rząd berliński zgłosił w ostatnich czasach jakiekolwiek żądania albo sugestje pod adresem Polski. Może w dniach zawieruchy marcowej, w tragicznych godzinach Czech, Słowacji, Litwy ujawniły się jakieś niejasne próby ze strony dyplomacji niemieckiej, **ale nie zostały one przez polityków polskich w żadnej formie przyjęte do wiadomości,** poprostu nie zostały wysłuchane, temsamem nie mogły być przedmiotem rokowań.

Conajwyżej próby owe, jeśli istotnie były podjęte, stały się objektem zrozumiałego zdziwienia.

Ambasador Lipski opuścił Berlin w dniach Wielkiego Tygodnia i spędził święta w swoim majątku ziemskim w Wielkopolsce. Przed powrotem na posterunek berliński **przyjechał do Warszawy, tu odbył narady i otrzymał instrukcje konieczne.** Obecnie ambasador Lipski jest z powrotem w Berlinie, gdzie rozmawiać będzie z dyplomatami niemieckimi.

O czem? Wielu ludzi sądzi słusznie, **że nie o Gdańsku i nie o autostradzie niemieckiej przez Pomorze,** ale o stanowisku Trzeciej Rzeszy wobec porozumienia polsko - angielskiego. A zwłaszcza o postawie prasy niemieckiej wobec Polski, o tych „ostrzeżeniach", o tem, **całkowicie niedopuszczalnem stawianiu sprawy,** jakoby Polska znalazła się teraz na „rozstajnych drogach", jakoby wybierać miała między „swoim Wielkim Marszałkiem a Chamberlainem". I takie wywody i taki ton jest niedopuszczalny.

Polska jest państwem niezależnem i samodzielnem, może zatem i musi prowadzić **taką politykę, jaka odpowiada jej interesom i koniecznościom.**

Jest to polityka pokojowa. Naród polski wojny nie chce i wywoływać jej nie myśli. Ale bronić będzie **wszystkich swoich praw suwerennych na każdym skrawku swojej ziemi.**

Taka jest decyzja duszy zbiorowej społeczeństwa. Cała Polska jest zmobilizowana psychicznie.

Jest oswojona z myślą o wojnie. Z każdym napastnikiem.

(=)

TOTALNI KOWALE

Zdradliwe zabiegi koło ogniska historji

To, co się dzieje poza naszemi granicami, a także to, co obserwujemy nawewnątrz, dostarcza cennego materjału, który naprasza się o wyciągnięcie zeń właściwych wniosków. Byłoby rzeczą niedobrą, gdyby nauki historji poszły na marne. Również w tym sensie — gdyby wykorzystano je do upieczenia pewnych partykularnych pieczeni, naszpikowanych jednostronnemi, pryncypjalnemi pragnieniami, czy animozjami.

Nieśmiałe, jak dotąd, próby takiego wykorzystania tych nauk dają się zaobserwować. Nie chcemy podejmować z niemi gruntownej polemiki. Bo chwila bieżąca **nie bardzo do tego się nadaje.** Z drugiej jednak strony wydaje nam się, że nie można tak zupełnie przechodzić do porządku dziennego nad ocenami historycznych wydarzeń i nastrojów, dokonywanych „in statu nascendi". Gdyż milczenie w takich zwłaszcza chwilach może się przyczynić **do rozkrzewienia historycznych pomyłek.**

Zarodkom dwóch takich pomyłek chcemy parę słów poświęcić.

Jedna wyziera z takiego mniej więcej poglądu, wyrażonego na łamach jednego z pism stołecznych: wbrew różnym niepowołanym krytykom i doradcom, nasza polityka zagraniczna odniosła wielki sukces; wobec tego na przyszłość wszyscy krytycy i doradcy powinni usta zamknąć na kłódkę; ich zadaniem jest **nie rozumować, nie krytykować, ale milczeć, słuchać i wierzyć.**

Takie ujęcie sprawy wydaje nam się **błędne i niebezpieczne.**

Godzimy się z wspomnianem pismem, że sojusz polsko - angielski jest **poważnym sukcesem naszej polityki zagranicznej.** Poglądowi temu daliśmy swego czasu pełny wyraz. Ale nie uważamy wcale, aby konsekwencją tego sukcesu miał być kaganiec dla tych, którzy pragną zachować pewną samodzielność myślenia.

Pomijamy, że tego rodzaju obrót wydarzeń napewnoby się **nie przyczynił do „pogłębienia" naszej współpracy z demokratyczną Anglją.** Chcemy natomiast zwrócić uwagę na dwa momenty z dziedziny raczej wewnętrznych stosunków.

Pierwszy jest ten, że ślepa wiara stanowi czynnik wysoce cenny, ale którego nadużywać nie należy i z którym trzeba umieć się obchodzić. Wiara, nieoparta na fundamentach rozumu, często wybucha słomianym płomieniem. Nieraz potężnym i twórczym w pierwszym momencie, ale gasnącym szybko. Chcąc też uniknąć raptownych przejść od wspaniałych blasków do przygnębiających cieni — **trzeba wiarę podmurowywać rozumem.** A taki fundament tworzy tylko samodzielne, niezależne myślenie.

Druga przyczyna jest taka: W chwili obecnej istnieje sporo danych, wskazujących na to, że raczej rzecznicy naszej polityki zagranicznej, a nie jej krytycy mieli rację. Sądzić przytem należy, że ogromna większość krytyków szczerze pragnie, **aby również w przyszłości nie ich racja znalazła się na górze.** Niemniej, nie można już dzisiaj nie doceniać **pozytywnego znaczenia, jakie miał fakt wspomnianej krytyki.**

Gdyby nie ona — nie byłoby sukcesu. A to nietylko dlatego, że niema plusu tam, gdzie nie ma minusu. Chodzi jeszcze o wzgląd jeden.

Mianowicie, słusznie mówi się o tem, że na zbliżeniu polsko-angielskiem zaważyła poważnie postawa społeczeństwa polskiego. Sama myśl o zagrożeniu naszych praw na północy i zachodzie wznieciła święty ogień determinacji obronnej. Otóż **wątpić należy, czy moglibyśmy cieszyć się z tego ognia, gdyby nie było ludzi, którzy w przeszłości go podtrzymywali, mówiąc szczerze co myślą i czują.**

Przykładowo można postawić tezę, iż postawa społeczeństwa w ostatnich czasach jest w dużo większym stopniu zasługą tych, którzy budzili świadomość i czujność opinji w sprawie Gdańska, niż tych, którzy tę czujność osłabiali, **dyskredytując ją argumentem agentur obcych.**

Przykład ten ilustruje tezę, że kaganiec posłuchu i milczenia jest wrogiem kagańca, płonącego ofiarą i czynem.

* * *

Drugi błędny wniosek, sformułowany w piśmie zbliżonego kierunku, dotyczył nauk, jakie daje upadek Czechosłowacji. Mianowicie, Czechosłowacja miała się stać ofiarą demokratycznego systemu rządzenia.

Sądziliśmy w pierwszej chwili, że to wzmocniona sojuszem życzliwość wobec demokratycznej Anglji skłoniła owe pismo do takiej nauki. **Analogicznie do nauk, jakie swego czasu tejże Anglji dawał kanclerz Rzeszy,** radząc jej, aby dla własnego dobra porzuciła demokratyczne zasady.

Przy bliższem jednak wniknięciu trudno było oprzeć się wrażeniu, że jest to **nauka pod naszym wewnętrznym adresem,** o takiem mniej więcej brzmieniu: ponieważ demokratyczna Czechosłowacja upadła, więc i my, jeżeli chcemy się utrzymać, odpędźmy wszelkie demokratyczne pokusy.

Również ten wniosek jest **błędny i niebezpieczny.**

Pomijamy tutaj nieścisłość: od chwili Monachjum ustrój Czechosłowacji przypominał raczej totalno - monopartyjne, niż demokratyczne wzory. Możnaby więc tak rozumować: Czechosłowacja trzymała się, dopóki była demokratyczna; załamał ją totalny powiew.

Nie chcemy jednak operować tak uproszczoną argumentacją. Istota rzeczy tkwi bowiem w tem, że **ważniejszą od form ustrojowych jest treść, jakie one mieszczą.** Zapewne — formy oddziaływują na treść. Jest to jednak proces długi: z bohaterskiego społeczeństwa najbardziej niewolniczy ustrój nie prędko zrobi niewolników; i przeciwnie.

Aby ocenić objektywnie przyczyny upadku Czechosłowacji nie wystarczy też sięgać do jej młodych form ustrojowych. Trzeba zważyć te rozliczne przyczyny, które na przestrzeni wieków formowały psychikę narodu. **Psychikę, której demokratyczne formy uszlachetnić nie zdążyły.** Pozostała ona, powolną przemocy, psychiką niewoli.

Czyż np. jakikolwiek dyktator może poszczycić się równie autorytatywnym gestem, jak p. Hacha, który ponad głowami całego narodu jednem pociągnięciem pióra pozbawił go niezależnego bytu?

Gorset niewoli uformował psychikę czeską. W nim ona powstała; do niego bez protestu wróciła.

Ale daleka stąd droga do zalecania totalnych gorsetów narodowi, który nawet w niewoli pozostał wolnym narodem.

M. K.

Dom Zdrojowy w Żegiestowie

Nowoczesne urządzenia, kąpiele kwaso - węglowe i borowinowe. Pokój z wyżywieniem, sezon wiosenny, średnio zł. 8.50. Dogodne ryczałty. Pozostałe wille zakładowe otwarte od 1 maja. Informacje Zarząd Zdrojowy. 391

W świetle prasy

To nasza sprawa

Omawiając wydarzenia ostatnie w polityce wewnętrznej, pisze „Polonja":

„Polacy wiedzą, jakie są ich obowiązki tak samo dobrze, jak wiedzą, jakim tworem, o jakich założeniach i jakim zasięgu, jest ten t. zw. OZN. Nie chcą i nie dopuszczą do tego, by ktokolwiek uzurpował sobie prawo do brania w arendę państwa polskiego, by tam, gdzie chodzi o nostra res, czynniki niepowołane i przez nikogo nie upoważnione przemawiały do społeczeństwa w imieniu Polski!".

Potrzeba państwowa

O memorjale, złożonym przez delegację PPS. na Zamku, pisze M. Niedziałkowski w „Robotniku":

„Treść istotna memorjału, złożonego przez nas P. Prezydentowi Rzeczypospolitej polegała na stwierdzeniu tej prawdy, że stosunki wewnętrzne państwa należy dostosować do trudności położenia ogólnego. To nie jest kwestja „warunków", to nie jest — tem bardziej — żadne „ultimatum". To jest podkreślenie istniejącej potrzeby państwowej. Ta potrzeba tak samo dojrzała. Dojrzała w świadomości najszerszych mas, w świadomości różnych obozów i kierunków myśli polskiej, w świadomości ludzi nauki i kultury. Niechże znajdzie dla siebie wyraz w konkretnych i jasnych zarządzeniach władz państwowych, w szybkich i stanowczych decyzjach".

Bije obuchem

Krakowski „Głos Narodu" zwraca uwagę, że

„w chwili, gdy wojska włoskie ujarzmiały Albanję, w bazylice św. Piotra w Rzymie Ojciec św. Pius XII rzucił w świat przestrogę przed manewrami wojennemi. Nie można dopatrywać się żadnych aluzyj politycznych w Jego słowach. Ale nie ulega żadnej wątpliwości, że były powiedziane w związku z obecnym stanem stosunków międzynarodowych i z wystąpieniem zaborczych apetytów. Ojciec św. nawoływał do poszanowania praw etyki, więc przedewszystkiem sprawiedliwości. Jego słowa biją w dwóch dyktatorów obuchem... Pius XII nadto potępił niewierność kontrahentów w stosunku do partnerów".

U kresu

O sytuacji międzynarodowej pisze „Czas":

„Dziś zarówno Berlin, jak i Rzym widzą i zdają sobie z tego niewątpliwie sprawę, że każdy następny jakikolwiek ich gest agresywny przeciw innym krajom — to wojna. Okres bezkarności skończył się z chwilą, gdy mocarstwa zachodnie zaczęły przemawiać językiem siły, jedynym widać, który jest zrozumiały dla apologetów gwałtu'.

Prawo dżungli

Piotr Lemiesz pisze w „Kurjerze Wileńskim":

„Wśród wypadków ostatnich tygodni zwraca uwagę jedno: w przeciwieństwie do tych aneksyj, których świadkami byliśmy jeszcze w ubiegłym roku, tegoroczne charakteryzuje wzrost cynizmu. Sztuka maskowania istotnych pobudek czynu nie jest już w stanie ukryć rzeczywistości. Niema żadnej wątpliwości, że nie działa tu żadna inna zasada, żadne inne prawo poza „prawem dżungli".

Pokrzyżowane plany

O pokrzyżowanych planach Niemiec pisze słowa prawdy „Kurjer Poznański":

„Gdyby Rzesza nie była budowała na „niemiecko-polskim stosunku przyjaznym" i go nie nadużywała, wypadki ostatniego roku — „nie byłyby możliwe". Więc do tego była Polska dobra, ale teraz, gdy ją Niemcy „w przyjacielski sposób" okrążyły, pomstuje się na nią za to, że polityka polska, doznawszy takich objawów „wdzięczności" niemieckiej za „stosunek przyjazny", przez zachłanność niemiecką do tego wręcz zmuszona, skorzystała z gotowości Anglji do udzielenia Polsce wspólnie z Francją gwarancji dla jej niepodległości, dla integralności jej obszaru państwowego i dla niezależności jej stanowiska nad Bałtykiem.

Pokrzyżowanie planów spowodowane zostało zwartą, męską postawą narodu polskiego i sprawną gotowością armji polskiej oraz otworzeniem się ócz politykom angielskim, czem zagraża całej Europie dalszy rozwój wypadków w Europie środkowej po linji „nowej europejskiej (czytaj: germańskiej) zasady ładu".

Zobowiązania Polski

Redaktor naczelny „Gazety Polskiej" Mieczysław Starzyński pisze, że Polska umie szanować swoje zobowiązania:

„Wywody niemieckie, że polityka zbliżenia polsko - angielskiego jest sprzeczna z linją polityczną Marszałka Piłsudskiego są natomiast zgoła śmieszne. Sądzimy, że rząd polski jest chyba bardziej miarodajny od niemieckich organów prasowych, by wiedzieć, jakie były w tej sprawie poglądy i tezy Wielkiego Marszałka. Udzielanie w tej sprawie pouczeń rządowi polskiemu przez prasę niemiecką musimy uznać poprostu... za nieprzyzwoity żart. Polska zawsze lojalnie interpretuje swoje zobowiązania wobec Rzeszy i niczego więcej nie pragnie, niż żeby strona niemiecka równie lojalnie interpretowała, zarysowujące się zbliżenie polsko-angielskie".

„Wielki admirał" Rzeszy
Następca v. Tirpitza

Podczas spuszczania na wodę pancernika „Tirpitz", kanclerz Hitler mianował admirała Raedera **„wielkim admirałem".** Jest to trzeci wielki admirał Rzeszy od czasu stworzenia marynarki niemieckiej. Należy zaznaczyć, że tytuł „wielkiego admirała" jest pomysłem wyłącznie niemieckim i nie figuruje w żadnym ze słowników marynarskich.

Nowy wielki admirał różni się znacznie charakterem od swego poprzednika, wybuchowego von Tirpitza. Jest on człowiekiem spokojnym, marynarzem szanowanym i lubianym. Słynne jest jego zdanie, że nigdy nie był tak szczęśliwym, jak wtedy, gdy mógł prowadzić dysputy filozoficzne z profesorami uniwersytetu.

W Rzymie nie zrozumieli

W urzędowym organie włoskim „Relazioni Internazionali" ukazały się wywody na temat, że Niemcy nie zagrażają Polsce i że

„Ponowne wprowadzenie Rosji sowieckiej do Europy — konkluduje „Relazioni Internazionali" — nie oznacza nic innego, jak stworzenie przesłanek do nowego podziału Polski".

Odpowiada na to „Warszawski Dziennik Narodowy", pisząc:

„Mamy gotową odpowiedź na argument włoski, jakoby Niemcy absolutnie Polsce nie zagrażały. Streszcza się ona w wierze, że i Włochy przecież nie zagrażały Albanji, będąc z nią związane sojuszem, a więc dużo ściślejszemi umowami, aniżeli Polska i Niemcy. Finał był nazbyt żałosny, abyśmy w naszej części Europy mieli ochotę zawierzać losy własne zapewnieniom włoskim. Zdawało nam się, że w Rzymie już zrozumieli niezależność polityki polskiej; okazuje się jednak, że to jeszcze nie nastąpiło".

Wezwani do złożenia mandatów

Polska Agencja Informacyjna (P.A.I.) donosi:

„W związku z uchwałą Zarządu Głównego W. U. O. (Wołyńskie Ukraińskie Objednanie), wykluczającą z szeregów tych organizacyj posłów Skrypnika i Onufrejczuka — w drugi dzień Świąt odbyły się 3 powiatowe zebrania delegatów tej organizacji, na których uchwalono rezolucję, żądające, by posłowie ci złożyli swe mandaty".

Pozbawieni odznaczeń

„I. K. C." donosi:

„Ukazało się ogłoszenie p. prezesa Rady Ministrów o utracie krzyża i medalu Niepodległości:

„Krzyż Niepodległości" utracili: Edmund Bychawski z Puchaczewa, pow. lubelskiego, Adam Chauer ze Lwowa, Jerzy Zieniewski ze Lwowa i Gabrjel Chudzikiewicz z Dynowa, pow. brzozowskiego. „Medal Niepodległości" utracili: Edward Barcz z Łodzi, Piotr Bielinowicz, ur. w Mińsku Litewskim, Franciszek Gałązka, Stanisław Głowa, Franciszek Kapa, Józef Kenigsztain z Warszawy, Stanisław Panek, Władysław Szymański i Jan Zróbek".

Fałszywe pogłoski

Z Berlina donosi „Ilustr. Kurj. Codz.":

„Od szeregu dni zagraniczne agencje prasowe i dzienniki przynoszą z Berlina wiadomości, rozsiewane podobno przez samych Niemców, o nowych żądaniach, jakie rząd Rzeszy miał rzekomo skierować do rządu polskiego podczas rozmowy, jaką ambasador Lipski odbył podobno z min. Ribbentropem w Berlinie. Doniesienia zagraniczne mówią o powtórzeniu niemieckich sugestyj, dotyczących Gdańska, autostrady przez Pomorze itd. Wszystkie te wiadomości, zaczerpnięte jakoby z miarodajnych źródeł, są zmyślone. Niemieckie Biuro Informacyjne przyniosło zresztą, dziś, w środę, oficjalne zaprzeczenie tych pogłosek. Faktem jest przytem, że ambasador Lipski nie widział się wcale ostatnio z min. Ribbentropem, a jedynie przed świętami przeprowadził krótką informacyjną rozmowę z sekretarzem stanu dr. Weizsackerem".

O prof. Szklarczyku

Lwowskie „Słowo Narodowe" donosi:

„Prof. Szklarczyk przebywa w jednej z cel przemyskiego aresztu. W dniu 11 b. m. przed południem mgr. Bilan udał się do prowadzącego dochodzenie sędziego śledczego Wojkowskiego, który jednakowoż nie zezwolił na widzenie się z aresztowanym, a tylko zgodził się na dostarczenie prof. Br. Szklarczykowi trzy razy dziennie z pobliskiej restauracji posiłków. Odmówił również sędzia śledczy dostarczania uwięzionemu dzienników.

Na zapytanie mgr. Bilana jaki jest powód aresztowania — padło oświadczenie, że areszt zawieszono nad prof. Br. Szklarczykiem w związku z jego przemówieniem na odbytem przed 2 tygodniami zebraniu Stronnictwa Narodowego w Jarosławiu".

Ponad doczesność

O wrażeniu, jakie wywarła mowa Papieża Piusa XII w dzień świąt Wielkanocnych donosi z Watykanu Katolicka Agencja Prasowa:

„Osservatore Romano", omawiając treść homilii, wygłoszonej przez Ojca św. w dniu Wielkiejnocy, stwierdza, że rozeszła się ona szeroko po świecie, wywołując duże wrażenie. Powszechnie podkreśla się znaczenie i wartość najwyższych zasad Kościoła, który w dzisiejszych trudnościach międzynarodowych nie ustaje w nauczaniu prawd moralnych i społecznych, koniecznych do współżycia pokojowego społeczeństw chrześcijańskich. Upomnienie Ojca św., który swój wzrok wznosi ponad wszystkie doczesne interesy, będące przedmiotem konfliktów, musiało w dzisiejszej tak bolesnej sytuacji międzynarodowej wywrzeć swój wpływ".

Służebnicy świata

Polska Agencja Informacyjna donosi, że nieznane bliżej nikomu stowarzyszenie p. n. „Zjednoczenie Służebników Świata", wydało odezwę p. t. „Inwokacja Powszechna". Brzmi to tak:

„Niech siły Światłości przyniosą oświecenie rodowi ludzkiemu. Niech Duch Pokoju rozszerza się dokoła. Niech ludzie dobrej woli spotykają się wszędzie w pragnieniu współdziałania. Niech przebaczenie ze strony wszystkich ludzi stanie się podstawowym tonem czasu tego. Niech Moc podtrzyma wysiłki wszystkich oświeconych umysłów. Niechże tak będzie! A nam niech będzie dane pokrzepienie w czynieniu tego, co do nas należy!".

Unja personalna Albanji z Włochami

Uchwały „konstytuanty" albańskiej

RZYM. 12.4. Agencja Stefani donosi z Tirany

Konstytuanta albańska na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła jednomyślnie wniosek następujący:

1) **Istniejący w Albanji ustrój traci swą moc a konstytucja, wypływająca z tego ustroju, zostaje uchylona;**

2) **Utworzony zostaje rząd, mianowany przez Zgromadzenie Narodowe i zaopatrzony w pełnomocnictwa;**

3) **Zgromadzenie oświadcza, że wszyscy Albańczycy uznają konstruktywną działalność Mussoliniego i Włoch faszystowskich dla rozwoju i dobrobytu Albanji i postanawia silniej związać życie i los Albanji z życiem i losem Włoch faszystowskich, ustalając z niemi więzy jaknajściślejszej solidarności. Układy, ożywione tą solidarnością, zostaną zawarte pomiędzy Włochami a Albanją;**

4) **Zgromadzenie konstytucyjne wyraża jednomyślną wolę odrodzenia narodu albańskiego i jako uroczystą gwarancję urzeczywistnienia tego postanawia ofiarować w formie unji personalnej koronę albańską Jego Królewskiej Mości Wiktorowi Emanuelowi III, królowi Włoch i cesarzowi Etjopji, dla niego i jego królewskich potomków.**

Ponadto **Zgromadzenie zatwierdziło skład nowego gabinetu albańskiego,** na którego czele jako **premjer** i minister **Oświaty** stanął **Verlaci.**

Niezwłocznie po posiedzeniu członkowie nowego rządu zostali przyjęci przez min. Ciano.

Następnie hr. Ciano ukazał się na balkonie gmachu b. poselstwa włoskiego, skąd wygłosił do zgromadzonych przemówienie, w którem podkreślił. znaczenie historyczne wydarzenia dnia dzisiejszego i wezwał zebranych do wzniesienia okrzyków na cześć króla i cesarza oraz Mussoliniego.

RZYM. 12.4. W związku z uchwałą albańskiego Zgromadzenia konstytucyjnego **zwołana została** na dzień 13 b. m. o godz. 22-ej w pałacu Weneckim Wielka Rada Faszystowska.

Rada Ministrów zwołana została na piątek 14 b. m. godz. 10 a Izba faszystowska i korporacyjna na sobotę 15 b. m. godzina 16, Senat zaś tegoż dnia na godz. 18-tą.

RZYM. 12.4. Mussolini wydał zarządzenie, aby dla uczczenia unji pomiędzy Włochami a Albanją wywieszone zostały w niedzielę 16 b. m. flagi włoskie i albańskie.

RZYM. 12.4. Redaktor dyplomatyczny agencji Stefani pisze:

Po ucieczce Zogu ujawnić się mogły swobodnie gorące uczucia narodu albańskiego wobec Włoch. Bardzo wpływowe osobistości wysłały depesze hołdownicze do Mussoliniego. Ludność Tirany, Durazzo, Valony, Elbasan, Skutari, Beratu, Coritzy i innych ośrodków urządziły entuzjastyczne manifestacje na rzecz Włoch.

Albańskie przesilenie zostaje zatem zakończone jasnem i ostatecznem przejawieniem się woli narodu. **Państwa zachodnie nie mają wcale prawa zabierać głosu, tembardziej, że bezpośredni i przeważający wpływ Włoch na Albanję został uznany w dokumentach dyplomatycznych, których ważność nie podlega żadnej wątpliwości.**

Pozatem **warto uprzedzić, że żaden sprzeciw mocarstw demokratycznych nie zastanie Włoch nieprzygotowanemi.**

Władztwo ducha

Wskazania dla harcerstwa

Ks. kardynał Hlond, Prymas Polski, który już niejednokrotnie dawał wyraz zainteresowaniu harcerstwem, ostatnio, w przedmowie do wydanego właśnie w przekładzie polskim dziełka ks. Herleta p. t. „Prawo harcerskie", komentarz według Świętego Tomasza z Akwinu, tak się wypowiada:

„Pełnię swą znajduje harcerskie prawo w najwyższem przykazaniu miłości Boga i miłości bliźniego. Sankcją nieomylną i niewyczerpanem źródłem nieznużonej, aż do heroicznego bohaterstwa ofiarnej inicjatywy jest ideałowi harcerskiemu zakon Boga-Człowieka Chrystusa. Gdy się na tym zakonie zakłada i opiera nauka, ćwiczenie, kształcenie charakteru harcerza, obfituje instruktorski wysiłek w niezawodne wyniki i w bogate owoce.

Bożym autorytetem utwierdzone prawo harcerskie urabia człowieczeństwo harcerza, a sumienie jego podaje w nieuniknionem zestawieniu z Bożą wszędyobecnością i z Bożą wszechwiedzą, wnikliwej kontroli, domagając się, by czyste były harcerza myśli, serce i dusza, by przyrzeczeń jego śladem wiernie szedł zawsze szczery czyn, by każdy jego dzień był dniem obowiązku, pracy i służby w urzeczywistnieniu wzniosłych wskazań harcerskich, by ćwiczył ciało, muskuły i zmysły, poddając je władztwu ducha, by mocny był jego charakter, tak silny i niezłomny, iżby w walce z samolubstwem, w jakimkolwiek pozorze ono się podstępnie zatają, harcerz od nosił zawsze zwycięstwo — i by swą postawą, swem słowem i czynem był apostołem Chrystusowego Królestwa.

Bożem prawem uświęcone prawo harcerskie wychowa typ harcerza najnowocześniejszy. Religijny harcerz będzie rycerzem „bez trwogi", Bogumiły harcerz będzie prawdy szermierzem „bez skazy". — Niech idą tym duchem uskrzydlone polskie hufce harcerskie na swą świętą służbę!".

Uroczyste zapewnienie Włoch

Integralność Grecji będzie uszanowana

RZYM. 12.4. Agencja Stefani donosi

Poseł grecki w Rzymie złożył dziś w pałacu Chigi następujące oświadczenie:

Poseł grecki otrzymał od prezesa greckiej Rady Ministrów polecenie złożenia wyrazów najgorętszych podziękowań za oświadczenie, które włoski charge d'affaires złożył premjerowi greckiemu 10 kwietnia w imieniu rządu włoskiego.

W oświadczeniu tem udzielone zostały rządowi greckiemu kategoryczne zapewnienia, że rząd faszystowski szanować będzie integralność Grecji zarówno o ile to dotyczy jej granic lądowych, jak i morskich.

Premjer Metaxas dodaje, że przyjmując do wiadomości tę deklarację Mussoliniego z pełnem zadowoleniem, żywi najgłębsze przeświadczenie, że nie może dojść do żadnych wydarzeń, zdolnych zakłócić w jakikolwiek sposób tradycyjną przyjaźń, łączącą zawsze oba kraje oraz, że rozpoczyna się nowy okres serdecznych stosunków, mających na celu kontynuowanie pokojowej współpracy.

Turcja otworzy Dardanele

Układ rumuńsko-turecki

LONDYN. 12.4. „Daily Express" donosi, że minister Spraw Zagranicznych Rumunji Gafencu podpisać miał z rządem tureckim porozumienie, na mocy którego Turcy godzą się otworzyć cieśninę dardanelską i Bosfor dla przejazdu obcych okrętów wojennych i transportów.

Innemi słowy flota brytyjska i transporty, zawierające sprzęt wojenny mogłyby swobodnie przepływać z Morza Śródziemnego na Morze Czarne.

BIAŁOGRÓD. 12.4. „Samouprawa" komentując rozmowy pomiędzy ministrami Gafencu i Saradżoglu w Stambule podkreśla, **że obaj mężowie stanu stwierdzili całkowitą zgodność poglądów Rumunji i Turcji na wszystkie absolutnie kwestje europejskie i bałkańskie.**

Dziennik zwraca uwagę na doniosłą rolę, jaką odgrywa w tej części świata Turcja i stwierdza w końcu, że rozmowy Gafencu — Saradżoglu stanowią jedynie potwierdzenie ducha pokojowego i konstruktywnego, który znalazł zresztą pełny swój wyraz w zawarciu paktu porozumienia bałkańskiego.

St. Zjednoczone wystąpią zbrojnie

Biały Dom ostrzega mącicieli pokoju

LONDYN. 12.4. **Brytyjskie koła polityczne przywiązują bardzo dużą wagę do artykułu wstępnego, jaki pojawił się we wczorajszym numerze organu Białego Domu „Washington Post" na temat uświadamiania sobie w Ameryce konieczności współdziałania z mocarstwami zachodniemi na wypadek, gdyby w Europie wybuchł konflikt.**

Korespondenci angielscy z Waszyngtonu wyrażają przypuszczenie, **że artykuł ten był inspirowany bezpośrednio przez prezydenta Roosevelta.**

„Times", poświęcając artykułowi „Washington Post" swoje wstępne uwagi redakcyjne **stwierdza, że za pomocą tego artykułu Roosevelt udzielił może najbardziej wyraźnego ostrzeżenia, jakie się dotychczas słyszało, iż St. Zjednoczone muszą od samego początku być wciągnięte do wojny, spowodowanej przez umyślne zagrożenie podstaw zachodniej cywilizacji.**

Istnieje moc dowodów — pisze „Times" — **że poglądy Białego Domu i departamentu Stanu wyznawane są przez olbrzymią większość narodu amerykańskiego.** Jedna po drugich coraz wyraźniejsze enuncjacje prezydenta Roosevelta i Cordell Hulla pomogły do skrystalizowania się poglądów. **Rzadko kiedy** — stwierdza „Times" — **opinja amerykańska była bardziej zjednoczona, aniżeli jest obecnie wobec gróźb, na jakie narażony jest pokój ze strony tych, którzy łamią prawo międzynarodowe.**

Holandja gotowa

Zarządzenia wojskowe Belgji

BERLIN. 12.4. „Essener National Ztg." **donosi o wysoce nerwowych nastrojach, jakie panować miały w Holandji podczas świąt Wielkiejnocy. Holandja w obawie przed napaścią zarządziła mobilizację i umocniła barykadami swą granicę z Niemcami.**

Pismo niemieckie wyraża swe zdziwienie z zarządzeń holenderskich, które nazywa śmiesznemi.

Nerwowość Holandji — zdaniem dziennika — **nie znajduje uzasadnienia** w przykładach historji holenderskiej, ani w wypadkach ostatnich a tembardziej **w postawie narodu niemieckiego. Inspiratorem zarządzeń rządu holenderskiego** był, jak utrzymuje dziennik, **Londyn.**

BERLIN. 12.4. Wczorajszy urzędowy „Voelkischer Beobachter" zajmuje się na pierwszej kolumnie jako czołową wiadomością dnia, informacjami berlińskiego korespondenta „News Chronicle" **o zamiarach niemieckich okupowania Holandji na wypadek wojny z Anglją.**

Dziennik zamieszcza dosłowne tłomaczenie wiadomości, nadesłanej do „News Chronicle" z Berlina pod czteroszpaltowym tytułem „Nowe bezczelne fałszerstwo".

W komentarzu do tej wiadomości dziennik stwierdza, że **Rzesza „nie zmobilizowała ani jednego żołnierza przeciwko zaprzyjaźnionej Holandji".**

BRUKSELA. 12.4. Rząd wydał szereg zarządzeń wojskowych, dotyczących bezpieczeństwa kraju.

Pod broń powołano jedynie pewne jednostki specjalne.

Bezwzględne i ślepe posłuszeństwo

Feldmarsz. Goering o gotowości bojowej Niemiec

BERLIN. 12.4. Feldmarsz. Goering przesłał czasopismu „Die Wehrmacht" artykuł z racji 50 rocznicy urodzin kanclerza Hitlera.

Artykuł stwierdza, że obecnie powołani pod broń Niemcy ponawiają złożoną naczelnemu dowódcy Hitlerowi przysięgę bezwzględnego i ślepego posłuszeństwa jego rozkazom, jakąkolwiek drogę lub cel on wyznaczy.

Kanclerz Hitler wie, że niemieckie siły zbrojne są w każdej chwili gotowe do marszu. Czegokolwiek może od nas kanclerz zażądać w służbie dla wielkości i honoru Niemiec, spełnimy swój obowiązek — oświadcza Goering.

Raport u Mussoliniego

dowódcy legjonistów włoskich w Hiszpanji

RZYM. 12.4. Mussolini przyjął gen. Gambara, dowódcę legjonistów włoskich w Hiszpanji, który złożył raport, dotyczący powrotu legjonistów włoskich do Włoch.

MADRYT. 12.4. Według krążących tu wiadomości, nie mających charakteru urzędowego, **demobilizacja i repatrjacja ochotników cudzoziemskich, rozpocząć się mają po defiladzie madryckiej.**

Gen. Franco zamierza jakoby zdemobilizować niezwłocznie 6 roczników, t. j. około 500 tys. ludzi, 5 zaś roczników pozostałych w szeregach zostałoby zdemobilizowanych stopniowo.

Bez zmian

Układ stronnictw w Senacie belgijskim

BRUKSELA. 12.4. Rady prowincjonalne dokonały w środę wyboru dalszych 44 senatorów, poza 101 członkami Senatu, którzy weszli do Izby wyższej w wyborach bezpośrednich z 2 b. m.

Obie wymienione grupy łącznie desygnować mają obecnie jeszcze 22 senatorów.

W środowych wyborach uzupełniających weszło do senatu 17 socjalistów, 15 katolików, 6 liberałów, 3 nacjonalistów flamandzkich i 3 rexistów.

Układ stronnictw odpowiada dokładnie stanowi z r. 1936.

Dziennik węgierski

zakazany w Słowacji

BUDAPESZT. 12.4. Prasa donosi, **że władze słowackie zabroniły na czas nieokreślony wydawania ukazującego się w Bratysławie oficjalnego pisma mniejszości węgierskiej „Uj Hirek".**

Sen. Prystor na czele

po ś. p. płk. Sławku

W najbliższym czasie odbędzie się zebranie Instytutu Józefa Piłsudskiego, celem uczczenia pamięci założyciela Instytutu ś. p. Walerego Sławka, oraz dokonania wyboru nowego prezesa Instytutu.

Najpoważniejszym kandydatem na to stanowisko jest senator Aleksander Prystor.

Za fałszywe wieści

Ucieczka na Ruś Podkarpacką

Sąd grodzki w Birczy skazał na miesiąc aresztu Stepana Staszkowa z Brzeżan za szerzenie fałszywych wieści o Rusi Podkarpackiej.

Naskutek odwołania zarówno oskarżenia, jak obrony, sąd okręgowy w Przemyślu ponownie rozpatrywał sprawę i podwyższył Staszkowowi karę do dwu miesięcy.

Przed sądem okręgowym w Samborze stanęli ks. Józef Kabariwski, inż. Eugenjusz Lityński, uczeń gimnazjalny Miron Lityński i włościanin Łuć Kłym.

Jak wynika z aktu oskarżenia, ks. Kabariwski i inż. Litynski ukrywali przez dwa dni 6 młodych Ukraińców w stodole na plebanji, a następnie za pośrednictwem Mirona Litynskiego znaleźli dla nich przewodnika w osobie Kłyma, który przeprowadził ich przez granicę na Ruś Podkarpacką.

Oskarżeni, prócz Kłyma, do winy się nie przyznali.

Sąd wydał wyrok skazujący ks. Kabariwskiego i inż. Litynskiego na kary po 2 lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na 5 lat, a Kłyma — na półtora roku więzienia, i uwalniający od winy i kary Mirona Litynskiego.

Spotkanie kombatantów

polskich i węgierskich

BUDAPESZT. 12.4. Jak donoszą z Ungwaru czynione są tam przygotowania d ouroczystości spotkania kombatantów polskich i węgierskich na przełęczy Uzockiej, które nastąpić ma 16 b. m.

Likwidacja „rządu" czeskiego

w przyszłym tygodniu

PRAGA. 12.4. Jak się dowiadujemy z kół miarodajnych, powrót barona von Neuratha z Berlina do Pragi nastąpić ma w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Bezpośrednio po jego przyjeździe do Pragi ustąpić ma dotychczasowy rząd czeski.

Wizyta w Wiedniu

dla przypomnienia o Tyrolu

Pobyt kierownika organizacji Niemców zagranicznych, dr. Bohle w Wiedniu miał m. in. na celu omówienie z miejscowemi czynnikami narodowo-socjalistycznemi planu akcji propagandowej w Tyrolu.

Treść rozmow i plany utrzymane są ze zrozumiałych względów w ścisłej tajemnicy.

Wiadomo jednak, że Niemcy nie zamierzają rezygnować ze swej mniejszości w Tyrolu południowym i, jak podkreślają w kołach partyjnych, zamierzają w tym kierunku poczynić pewne kroki w Rzymie.

Wśród obojętnych i nienasyconych

Prawda o nastrojach w brunatnej III-ej Rzeszy

Co dzieje się naprawdę w Niemczech? Niesłychanie trudno zorjentować się w tem w kraju, ujętym w ciasne i twarde obręcze żelaznego rygoru. Tylko od czasu do czasu najbardziej okólną i skomplikowaną drogą dochodzą wieści o tem, **co naprawdę myśli i czuje ludność Trzeciej Rzeszy.**

Ludność ta aneksję Czech przyjęła niewątpliwie z jak najdalej idącą rezerwą. To wydaje się i pewne i oczywiste. Ani śladu nie pozostało ani z tego prawdziwego entuzjazmu, jaki towarzyszył aneksji Austrji, ani tej — umiarkowanej już zresztą — radości, jaką ludność Niemiec okazywała podczas dni sudeckich.

Aneksja Pragi, ustanowienie protektoratu, a nawet zdobycie Kłajpedy — wszystko to budzi dzisiaj co najwyżej.... obawy o reakcję zachodu i o możliwe skutki tak olbrzymiej aktywności. Zmiana polityki angielskiej wywołała w kontrolowanej i inspirowanej prasie prawdziwe ataki oburzenia i wściekłości — wśród szerokiej publiczności spowodowała ona raczej przygnębienie i zgoła nie bohaterski i niedynamiczny lęk.

Tak niedawno przecież w gruncie rzeczy był rok 1914 i tak wielu ludzi w Niemczech pamięta przebieg tragicznych pierwszych dni wielkiej wojny, podczas których ważyła się sprawa przystąpienia Anglji do wojny!!

W ciemnościach

Jaki jest zresztą nastrój w Berlinie, o tem świadczy najlepiej pewien drobny, lecz charakterystyczny szczegół: trzydniowe ćwiczenia obrony przeciwlotniczej musiano przerwać już po pierwszym dniu, w czasie bowiem ciemności panujących na ulicach Berlina ulice stolicy Trzeciej Rzeszy pokryły się tak kompromitującą masą ulotek antyhitlerowskich, iż poprostu nie można ich było dość szybko uprzątnąć.

Zresztą każdy Polak, nawet teraz powracający z Niemiec, z własnego doświadczenia wie napewno najlepiej, jak jawnie, nawet wobec przygodnie spotykanych cudzoziemców przejawia t. zw. „szary człowiek" na ulicach Berlina czy innych miast niemieckich swoje prawdziwe uczucia. Dopiero ostatnio — jakby pod wpływem nagłego wstrząsu, wieść o próbach okrążenia Niemiec wzbudziła nagle porywy i zrywy bardzo stanowcze i energiczne. Jak zawsze, front społeczeństwa nie bywa w tych razach jednolity: objawom przygnębienia towarzyszą objawy podniecenia i nawet wzmożenia nastrojów wojowniczych.

Polityki nie robi jednak w Niemczech ulica i wielka masa szarych obywateli — politykę robi elita partyjna i robi wojsko. Jakie są nastroje w tych — decydujących — ośrodkach?

Na szczytach armji

W świetle wydarzeń roku ostatniego coraz jaśniej i wyraziściej występują właściwe motywy i tło tego zeszłorocznego przesilenia na najwyższych szczytach kierownictwa wojskowego, które w swoim czasie wydawały się tak bardzo niejasne. **Dlaczego odejść musieli marszałek v. Blomberg, generał v. Fritsch i inni?** Czy tylko dlatego, iż nie chcieli się poddać kierownictwu partji? **Czy raczej nie dlatego, że właśnie ci dostojnicy wojskowi zdawali sobie sprawę z tego, iż wojsko niemieckie nie jest jeszcze całkiem gotowe** i w imię tego przeciwni byli zbyt wybujałym awanturom międzynarodowym? Dzisiejsi kierownicy wojskowi Niemiec są podobno zdania, iż potęga militarna Niemiec jest już tak wielka, iż nawet w razie wybuchu wojny może stawić czoło największym oporom. **Tamci — nie byli tego zdania i właśnie dlatego musieli odejść.**

Linja Zygfryda

I teraz jednak kierownictwo wojskowe nie jest jeszcze całkiem jednolite w poglądach i nie w jednakowym stopniu cieszy się zaufaniem i łaską kanclerza. Dowództwo „frontu" zachodniego zajęte jest niemal wyłącznie rozbudową niemieckiej linji obronnej, t. zw. **linji Zygfryda. Linja ta była reklamowana z niesłychanym zapałem — jak dotychczas jednak, nie wypełniła jeszcze pokładanych w niej nadziei.** Niektóre jej partje są zaledwie w betonowych zaczątkach.

Autarkiczne gospodarstwo niemieckie **nie może poprostu wydołać wszystkim olbrzymim trudnościom i wymaganiom związanym z przygotowaniem ogromnego dzieła.** To wywołuje gniewy, dąsy i narzekania z jednej strony, z drugiej zaś pewną.... rozwagę i rezerwę.

Dyktator drogowy Niemiec, dr. Todt, do którego resortu należy w dużej mierze sprawa budowy linji Zygfryda, zobowiązał się podobno, iż do jesieni 1939 r. pewne, najważniejsze przynajmniej chwilowo jej partje będą wykończone. Do tego czasu dowództwo „frontu" zachodniego zaleca jak najdalej idącą ostrożność — ku wielkiemu niezadowoleniu ludzi ze „wschodu", generałów Lista, Blaskowitza czy Reichenaua, którzy, upojeni „zwycięstwami" czeskiemi czy litewskiemi, chcieliby nadać polityce niemieckiej jak najwięcej rozmachu i temperamentu, którym marzy się już może Rumunja i inne państwa bałkańskie. **Między tą grupą** — mającą w tej chwili napewno większe możliwości i większy wpływ na samego kanclerza — — **a grupą zachodnią toczy się w tej chwili niewidoczna i ukryta, ale bardzo zacięta walka.**

Nowa okazja?

Która z nich zwycięży — o tem zdecyduje zapewne poprostu rozwój sytuacji, nie ulega bowiem wątpliwości, iż mimo wszelkich perswazyj grupy „zachodniej", o ile w płaszczyźnie polityki niemieckiej otworzy się niebawem jakaś luka, **o ile na karcie Europy pojawi się jakiś kraj słaby a przedewszystkiem niezdolny psychicznie do obrony, Niemcy nie pominą tej okazji, aby znowu dokonać jakiego nowego coup de force.**

Nie pominie tej okazji przedewszystkiem sam kanclerz, wzięty obecnie w dwa ognie, miotający się między Scyllą zupełnego zobojętnienia i zniechęcenia najszerszych warstw ludności a Charybdą rozpętanych przez niego samego pożądań i pragnień. **Zarówno bowiem w partji, jak i wśród wojska nie brak jest dzisiaj ludzi niezadowolonych nie z tego, co kanclerz do tej chwili zdziałał, ale z tego, iż zdołał zdziałać tak mało.** Ostatnie sukcesy niejednemu zdołały uczciwie przewrócić w głowie. Kanclerz Hitler w niesłychany wręcz sposób rozniecił wyobraźnię i apetyty partji i swego narodu. Wskutek tego, on — „pogromca" Austrji, Czech, Kłajpedy i t. d. — bardzo już wielu wydaje się „zu flau". Walka z tymi „niezadowolonymi" i „nienasyconymi" jest napewno najtrudniejsza...

Niepopularni

Popularność kanclerza jest jednak w tej chwili w dalszym ciągu ogromna — to też **niezadowolenie to zwraca się nietyle przeciw niemu, ile przeciw niektórym najwyższym dostojnikom partyjnym,** których obarcza się odpowiedzialnością za to, co się dzieje.

Do ludzi tych należy minister Goebbels i podobno — mimo, iż brzmi to prawdziwie paradoksalnie — marszałek Goering.

Cóż się przedewszystkiem zarzuca tym dwum, jeszcze doniedawna najpotężniejszym w Niemczech czynnikom?

Przedewszystkiem ich niegodny prawdziwego narodowego socjalisty tryb życia. Odstępstwo od cnotliwego życia rodzinnego. Zbytnią zniewieściałość. Zbytnie rozmiłowanie w zbytku i w tej sytości życia, jaką daje życie satrapy partyjnego. Min. Goebbels ma już za sobą liczne przygody i awanturki miłosne, które go dość kompromitują w oczach bardziej ascetycznie usposobionej elity partyjnej. Marszałek Goering jest... za gruby, za dużo podróżuje, za pięknie mieszka, za wielkim otoczony jest dworem, za bardzo lubi klejnoty. To przestaje się już podobać, to nie znajduje przedewszystkiem łaski w oczach nowej bardziej ascetycznej, surowej elity.

„Nowe życie" elity

Do tej elity należą ludzie tacy, jak przedewszystkiem potężny szef Gestapo Himmler, jak jego zastępca Heydrich, jak ministrowie v. Ribbentrop i Frick, a poza nimi Darré, Rosenberg, szef kancelarji cywilnej Lammers, szef kancelarji prywatnej kanclerza Bouhler i cały szereg innych. Grupa ta jest potężna i zwarta i potrafi nakłonić innych do posłuszeństwa. Przywódca „Arbeitsfrontu" dr. Ley — jak opowiadają sobie po cichu w Berlinie — dokłada obecnie wszelkich starań, aby jak najprędzej uporządkować swój dotychczasowy tryb życia...

Wszyscy ci ludzie, prowadzący skromne, prawdziwie mieszczańskie życie rodzinne, w swych usiłowaniach uzdrowienia w pewnym sensie szczytów partji natrafiają zresztą napewno na ciche poparcie samego kanclerza, człowieka bardzo skromnego i o niewielkich potrzebach osobistych.

* * *

Na tle tych wszystkich prądów toczy się w Niemczech cicha, ale nieustająca walka. W walce tej nie potrzeba już metod tak gwałtownych, jak w czasie krwawej rozprawy z Roehmem i towarzyszami. Wystarczy, jeżeli przeciwnicy będą cokolwiek odsunięci w cień, jeżeli odsunie się ich od bezpośredniego działania i bezpośredniego wpływu na kanclerza.

Jaki to będzie miało wpływ na politykę zagraniczną Niemiec, jeszcze nie wiadomo. Nie ulega jednak wątpliwości, iż wpływ ministra Ribbentropa jest w tej chwili bardzo wydatny, wpływ zaś marszałka Goeringa raczej się zmniejszył. **Nie ulega też wątpliwości, iż w polityce zagranicznej marszałek Goering był napewno wyznawcą kursu daleko bardziej umiarkowanego niż obecny minister spraw zagranicznych Rzeszy.**

N.

Credo Polaka — Litwina

Co mówi profesor Römeris

Prof. Stanisław Kot po powrocie z Kowna udzielił wywiadu „I.K.C.". M. in. prof. Kot rozmawiał z rektorem uniwersytetu kowieńskiego Römerisem, który mu oświadczył:

„Jestem jednym z nielicznych już szczątkowych Mohikanów dualistycznych, łączących w sobie litewskość z polskością. Dlatego też ostra waśń litewsko-polska jest dla mnie tragedją, której inni, bądź Litwini stuprocentowi, bądź Polacy stuprocentowi nie odczuwają. Politycznie jestem też Litwinem stuprocentowym i ojczyzną moją, którą kocham nadewszystko, jest Litwa. Ale wychowany jestem w języku i kulturze polskiej i Polskę kocham, a w sobie obok litewskości i polskość czuję gorąco. Dla wielu, dla wszystkich niemal, tak dla Litwinów, jak dla Polaków, moja świadomość jest czemś niepojętem. Ma ona w sobie coś z paradoksu i jeżeli powiem, że jestem Polakiem tylko — to skłamię; ale nie jestem też wyłącznie Litwinem. Jestem jednym i drugim i nie potrafię ani z Litwinami nienawidzieć Polski i Polaków, ani tem mniej z Polakami nienawidzieć lub krzywdzić Litwę i Litwinów.

Będąc politycznie Litwinem, jestem narodowo i kulturalnie dwoisty. W pokoleniach dawniejszych ten typ psychiczny dwoisty był u nas nierzadki. Dziś jest on już tylko szczątkowy. Jedni z tych dualistów skrystalizowali się jako Polacy, inni jako Litwini. Ja, stojąc kategorycznie na gruncie państwowym litewskim, nie zdołałem tej dwoistości w sobie przezwyciężyć i z nią już umrę. Ale była ona dla mnie źródłem przeżyć bardzo ciężkich i bolesnych, które przeżywałem samotnie, bo ani Polacy, ani Litwini tego nie czuli tak, jak ja czuję".

Oto głęboko ujęte i wzruszające credo „Polaka - Litwina".

Udaremniony zamach

Germanofile kowieńscy pod kluczem

Z Kowna donosi „Kurjer Warszawski":

„Wyszedł na jaw fakt, że zdecydowani zwolennicy reżimu monopartyjnego i jaknajdalej idących ustępstw na rzecz Niemiec w początku Wielkiego Tygodnia usiłowali obalić koalicyjny rząd gen. Czerniusa i powołać na jego miejsce nowy rząd z b. premjerem inż. Tubelisem na czele. Tekę ministra spraw zagranicznych w nowym rządzie miał objąć b. minister spr. zagr. dr. Zaunius, wicepremjerem zaś miał zostać b. premjer ks. Mironas. Na czele spisku stał kierownik Związku Szaulisów płk. Saladžius. Wskutek jednak czujności i energicznej akcji gen. Rasztikisa oraz premjera gen. Czerniusa, zamach został udaremniony, zaś jego organizatorzy unieszkodliwieni. W chwili obecnej kierownik zamachu płk. Soladžius znajduje się pod aresztem domowym. Na jego zaś miejsce na stanowisku kierownika organizacji szaulisów w najbliższym czasie będzie prawdopodobnie mianowany płk. Zaskewiczius".

Wojna bez broni

Nie armaty, lecz silne nerwy

Wojna integralna czy jak to się „modnie" nazywa wojna totalna, tj. wojna, którą prowadzą **nie tylko wojska dwóch państw, ale całe narody,** wytworzyła dziś już zupełnie swoistą taktykę, z którą należy się równie gruntownie zaznajomić, jak np. z systemem walki prowadzonej przy pomocy samolotów, bomb i gazów bojowych.

Jednym z głównych środków taktycznych stosowanych w tej wojnie, której jesteśmy dziś nieustannie świadkami, **jest zastraszenie przeciwnika.**

Taktyka zastraszania oparta jest na przesłankach psychologicznych i bierze za podstawę reakcje indywidualne i zbiorowe na wyobrażenia, narzucane drogą propagandy, o sile przeciwnika i grozie stosowanych przez niego środków. Założeniem tej taktyki jest przeświadczenie, iż **instynkt samozachowawczy jednostki i grupy jest najsilniejszą pobudką działania** i że należy nań tylko odpowiednio podziałać.

Przeciwdziałanie temu systemowi zastraszania **jest jednem z głównych zadań, jakie ma do spełnienia dowództwo w tej wojnie moralnej.**

Najwłaściwszym środkiem jest budzenie w społeczeństwach przekonania o potrzebie zajęcia postawy czynnej, zmierzającej do zapewnienia narodowi i państwu takich warunków, jakie mu są nieodzowne do życia. **Zajmowanie postawy wyczekującej na nieuchronny jakoby atak** jest i w tej sferze czysto moralnej taktyką zawodną i niebezpieczną, prowadzącą zazwyczaj do klęski — jak tego uczy przedewszystkiem przykład Czechosłowacji.

Nie można jednak oprzeć bytu narodu i przyszłości państwa na reakcjach spontanicznych, choćby najsilniejszych i najwspanialszych Nie można też żadnego narodu nawet najbardziej dzielnego i rycerskiego utrzymywać w stanie ciągłego duchowego pogotowia wojennego. Takie eksperymenty doprowadzają ostatecznie do pewnego jak gdyby zwiotczenia mięśni i opadnięcia sił.

Ten typ „przysposobienia" moralnego, wojskowego, wymaga przedewszystkiem **uświadomienia obywatela co do sytuacji państwa i potrzeb związanych najściślej z jego bytem.** To nie mogą być okolicznościowe improwizacje przy takiej czy innej okazji, ani też tylko traktowanie pewnych zagadnień w nauczaniu szkolnem. Obywatel musi być utrzymany w świadomości tego, co należy uczynić, ażeby zapewnić państwu niepodległość, a narodowi warunki życia.

Nie należy dać usypiać swojej czujności pięknemi i wzniosłemi sielankami o pokojowej współpracy narodów, gdy dziś **nadużywa się słowa „pokój" dla pokrywania zaborczych wypraw i zamierzeń.** Trzeba nauczyć się myśleć o sobie, i nie tylko myśleć, ale i działać w obronie własnego interesu, a przedewszystkiem powziąć decyzję działania. To jest postawa, która **wyłącza niebezpieczeństwo zastraszenia.**

Każdy obywatel polski powinien mieć narysowaną niejako w swojem sercu mapę Polski taką, jaką być powinna, jeśli ma mieć zapewnione warunki silnego i trwałego bytu. W tę mapę powinien być wpatrzony i zdawać sobie sprawę z konieczności faktycznej realizacji tkwiącego w niej zarysu granic.

Taka postawa daje gwarancje zwycięstwa w wielkich zmaganiach się sił moralnych, **które obezwładniają przeciwnika bez użycia broni.**

10 tys. Albańczyków broni się w górach

Z Paryża donosi „Czas":

„Wojska włoskie napotykają w górach Albanji wciąż jeszcze na zacięty opór. W przyległych górach ukrywają się oddziały strzelców, które każdy ukazujący się oddział wojsk włoskich witają morderczym ogniem.

Podobno w walkach po stronie albańskiej bierze udział około 10.000 partyzantów".

Moskwa i Kijów

Dawny spór prowadzony na emigracji

W 1917 r. Rząd Tymczasowy rosyjski znalazł się w poważnym zatargu z Radą Ukraińską w Kijowie. Jednym z głównych przeciwników samostanowienia Ukrainy był wówczas Paweł Milukow.

Obecnie na łamach swojej gazety paryskiej sędziwy znakomity historyk omawia swój pogląd na zagadnienie Ukrainy.

Pisze na wstępie:

„Po zastosowaniu wszystkich argumentów na rzecz zmiany nazwy rosyjskich „Małorossów" i austrjackich „Rusinów" na nazwę „Ukraińcy", najnowszy historyk Ukrainy D. Doroszenko przychodzi do wniosku: „termin, nazwa, imię — wszystko to są wyrazy warunkowe, konwencjonalne; momentem decydującym o nazwie tego lub owego narodu powinno być to, jak on sam nazywa siebie i jak chce, aby go inni nazywali. „Ukraina", „Ukrainiec", są to nazwy ogólnie znane i uświęcone dążeniami ideowo-narodowemi".

Niech nazywają się

Paweł Milukow oświadcza po tym wstępie:

„Zgoda, niech nazywają się. Lecz konieczne są dwa zastrzeżenia. Po pierwsze, po co sztucznie przenosić przejętą nazwę do tych czasów, kiedy naród nazywał się inaczej? Nikt przecież nie nazywa Francuzami Gallów, a Anglikami Anglosasów. „Nowa nazwa jest uświęcona dążeniami ideowo-narodowemi. Niech będzie i tak. Ale dowodzi to stosunkowo nowości samych ideowo-narodowych dążeń. Nowość ta jest faktem nie do zaprzeczenia: „ukraińska" świadomość narodowa w jej współczesnym stanie nie posiada jeszcze nawet pięćdziesięciu lat, jeśli uważać lata dziewięćdziesiąte ubiegłego wieku za czas, kiedy nadano tej świadomości ustalony system dowodów historycznych".

Za głównego twórcę tego ukrainizmu uważa Milukow prof. Hruszewskiego, który właśnie w 1917 r. stał na czele Centralnej Rady Ukraińskiej w Kijowie.

Z dalszych wywodów prof. Milukowa przytaczamy w streszczeniu ciekawsze ustępy.

Istnienie świadomości narodowej u mas jest, według mojej koncepcji — pisze Milukow — zjawiskiem nie zwykle ważnem niezależnie od tego, kiedy świadomość ta powstała. Jednak, tak niedawne powstanie formuł narodowych — nie wśród mas, lecz wśród nielicznej elity — wzbudza powątpiewanie, w jakim stopniu konstrukcje inteligenckie zdołały przeniknąć już do mas i zostały przez nie przyswojone.

Spór o język

Dłużej zatrzymuje się autor na języku ukraińskim i pisze tak:

„W trzeciem dziesięcioleciu XIX w. wśród skromnych inteligentów halickich, nauczycieli i księży, rozpoczęły się gorące spory na temat języka dla literatury popularnej: zwolennicy tego lub innego rozwiązania sprawy dzielili się na partje. Dopiero po r. 1894, kiedy kijowska „Hromada" odkomenderowała prof. Hruszewskiego do Lwowa, by wykładał tam historję Rusi południowej w nowym języku „ukraińsko-ruskim", rozpoczęło się praktyczne tworzenie tego języka w wydaniach „Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki", prezesem którego został Hruszewskij. Dla Haliczan, którzy znają język polski, ten literacki język był zrozumiały, nie przeszkadzała im także pisownia fonetyczna, dozwolona w Austrji od r. 1895.

Lecz gdy w r. 1906 Hruszewskij przeniósł ten język do Kijowa, to okazał się on tutaj niezgodnym z małoruskim językiem potocznym. Sądzono tutaj, że jest to nie język, lecz gwara prowincjonalna, że halicka ortografja jest „śmieszna", że przeznaczone dla wsi gazety w języku tym nie nadają się ani dla włościan, ani dla inteligencji. W każdej redakcji pojawiła się własna pisownia i własny język. W czasie pobytu, w ciągu kilku miesięcy, w Kijowie, w r. 1918, za panowania hetmana Skoropadskiego, osobiście przekonałem się, że nie było możliwem, by wprowadzić język ten do ogólnego użytku. W związku z tem mógłbym też opowiedzieć wiele zabawnych anegdot. Niestety, nie jest mi znany dalszy los mowy ukraińskiej w Związku Sowieckim. Wogóle język literacki nie może nie różnić się od języka ludowego i być zupełnie zrozumiały dla nas".

Każda Ukraina

Ukraińcy mogli nazywać się kiedyś Wenetami — pisze Milukow — potem — Słowianami, jeszcze później Rusinami i w końcu, od roku 1890, naskutek obowiązującego dekretu naukowego prof. Hruszewskiego, zmienili nazwę „ruskich" na „Ukraińcy". Nic nie mam przeciw temu. **Trzeba udowodnić, że słowo „Ukraina" nie oznacza wogóle każdej „ukrainy", lecz że jest to imię własne Ukrainy małorosyjskiej.** Prócz tego, trzeba udowodnić, że nie jest to tylko określenie geograficzne, różne od nazwy narodu, który zamieszkiwał Ukrainę (natio Ruthena de Ucraina) XVI w. („Ukraina z grodami małorosyjskiemi w XVII wieku", „Ukraina małorosyjska w 1704 r."), lecz także nazwa samego narodu („Ukraińcy" w „poezji starej").

To już trudniej i dalej poza XVII wiek w udowodnianiu tego iść nie można. Gdy jednak jest się w posiadaniu dekretu Hruszewskiego z r. 1890, to niema potrzeby przeprowadzać dalszych badań historycznych. Jak Ukraińcy — to Ukraińcy. Niech się nazywają...

Po takiem rozprawieniu się z językiem ukraińskim i nazwą narodu przechodzi prof. Milukow do historji Ukrainy.

„Jeszcze trudniej z „niepodległością" państwową Ukraińców. Oczywiście, jeśli monopolizujemy dynastję „ruską" tylko dla południa i ograniczymy do południa całą „ziemię ruską", to niepodległość państwowa Kijowszczyzny będzie już gotowa. Lecz jak oddzielić tę państwowość rodzimą od dynastji, która upaństwowiła oprócz południa i zachód i północ? A w szczególności, co zrobić z tradycją tej państwowości wobec tego, że wygasa ona w Kijowie pod ciosami Mongołów, którzy przemienili w step pustynny prawie całe terytorjum okresu kijowskiego? Nie mówię już o stanie „świadomości narodowej" w tej dobie.

Już w 1154 r. kronika sumiennie notuje na swoich stronicach wiadomości o tem, że po śmierci Izasława Mścisławicza „płakała po nim cała ziemia ruska i wszyscy czarni kłobucy". Nawet sam Hruszewskij zauważył, że w okresie tym „masy ludowe nie ceniły wysoko swojego bytu państwowego. Tłumaczy się tem przejście gmin pod władzę bezpośrednią Tatarów i ich zupełnie pasywne, bez protestu żadnego, podporządkowanie się władzy książąt litewskich... Nie rozumiały one, jakie znaczenie posiada dla narodu samodzielne życie państwowe". W tem Hruszewskij ma słuszność: narodowość, naturalnie, ocalała, a państwowość poprzednia zginęła.

Kozacy

Z tego powodu szkoła Hruszewskiego — zdaniem Milukowa — musi wyprowadzać tradycję państwowości ukraińskiej nie z kijowskiego okresu, lecz z ery kozackiej, w opisach której znalazł swój wyraz cały temperament ukraiński. Ale tutaj trzeba **wybrać dla powstania państwowości nie moment, kiedy kozactwo powstaje na „Dzikiem Polu" i prowadzi życie hulaszcze, lecz moment, kiedy zorganizowane już kozactwo uwalnia się od zależności od Polski, by przejść „pod wysoką rękę" cara Aleksandra Michajłowicza.**

Zalążkiem państwowości staje się przytem „umowa" Chmielnickiego z carem w r. 1654. Ale różna i sprzeczna interpretacja tej „umowy" sama przez się wykazuje słabość tego punktu oparcia. Według ortodoksalnej interpretacji ukraińskiej umowa ta jest porozumieniem równych, które wprowadza określoną formę prawną wzajemnego stosunku. **Ruscy badacze, wcale nie wrogowie ukraińskości, uważają, że jest to forma poddania się, potwierdzonego przysięgą na „wieczne poddaństwo", z potwierdzeniem starych „praw i przywilejów", lecz z prawem cara do władztwa na ziemi ukraińskiej.**

W rzeczywistości, **umowa perejasławska była bardzo krótkim epizodem w epopei burzliwych walk tego czasu. Ani Chmielnicki ani jego następcy wcale nie liczyli się z umową i wielokrotnie „zdradzali" Moskwę przez to, że przechodzili na stronę Polski lub Turcji i nawiązywali stosunki ze Szwecją, z chanem krymskim.** Traktat perejesławski był dwukrotnie wzmocniony umowami z innemi państwami, a raz potwierdzony, ale z ograniczeniami, głuchowskiemi umowami z Moskwą (1669 i 1672). W swojej pierwotnej treści traktat perejesławski w takim stopniu nie nadawał się do wypełnienia — nie dla cara, lecz dla samego Chmielnickiego — że aż do śmierci nie odważył się pokazać tej umowy Radzie.

Od tego czasu wszystko zmieniło się naokoło. **Po kozaczyźnie pozostało tylko wspomnienie.** Państwo moskiewskie przekształciło się w Rosję, imperjum, i nie utraciło takiego charakteru za bolszewików. **Czyżby Ukraińcy zamierzali cofnąć Rosję do XVII w. i wrócić do czasów Tarasa Bulby?** A może przygotowują coś bardziej współczesnego na wypadek, gdyby otrzymali niepodległość? Świadomość narodowa oparta na przeszłości nie daje danych dla odpowiedzi na to pytanie.

Czasy najnowsze

Moskiewskie państwo — kończy swe wywody Milukow — pomogło Małorusinom osiedlić całą przestrzeń, opustoszoną przez stepowców, ale tylko imperjum mogło doprowadzić ich przez Noworosję do Morza Czarnego, do którego Ukraińcy obecnie wyłącznie pretendują.

Wreszcie ostatnie pytanie: czy potrafi amputacja chirurgiczna Rosji, której domaga się obecnie cały front ukraiński zachować przynajmniej dla Ukraińców te osiągnięcia, gdy zamiast 170 miljonów pozostanie 40 miljonów ludzi zainteresowanych w utrzymaniu tych zdobyczy.

Korespondencja w Polsce

Przeciętnego mieszkańca miasta uderza kilkakrotnie powtarzający się w ciągu dnia widok, zajeżdżających z brawurą pod skrzynki pocztowe funkcjonarjuszów poczty, wrzucających do przyczepki brzuchaty worek, wypełniony listami. Może się wydać laikowi, że liczba wysyłanych i odbieranych listów, oznaczona jest w Polsce jakąś astronomiczną cyfrą. Tymczasem statystyka w dziedzinie obfitości korespondencji szereguje nas na bardzo dalekiem miejscu. Piszemy bardzo rzadko — rzadziej od nas piszą jedynie Jugosłowianie, Hiszpanie, Rumuni i Rosjanie. Piszemy 6 razy mniej niż Belgowie, 5 razy mniej niż Francuzi, 3 razy mniej niż Niemcy, a 2 razy mniej niż Włosi.

Ogólna liczba wysyłanych listów wynosi przeciętnie rocznie przeszło 900.000.000 i w ostatnim roku osiągnęła poziom z roku największej konjunktury, t. j. r. 1928. W przeliczeniu jednak na jednego mieszkańca wynosi to zaledwie 26 listów rocznie, t. zn. 1 list na 2 tygodnie.

Ukończył szkołę w Eton

Tradycyjny zakład wychowawczy

Jedną z najsławniejszych szkół średnich Anglji jest oddawna Eton College. Szkoła w Eton istnieje niemal 500 lat, od 1440 r.

Monumentalne zabudowania tego sędziwego zakładu naukowego stoją nad Tamizą w pobliżu królewskiego zamku Windsor. Pojemność gimnazjum wynosi 1.100 uczniów, którzy mieszkają przeważnie po małych pensjonatach, kierowanych przez nauczycieli, zwanych tu „mistrzami".

Liczba kandydatów do Eton College jest ściśle ograniczona, tak, że ilość zgłoszeń zawsze znacznie przewyższa ilość wolnych miejsc. Kto pragnie się dostać do tej słynnej szkoły, musi się uzbroić w wielką cierpliwość i czekać na przyjęcie, o ile oczywiście odpowiada wymaganiom i w porę został przenotowany, t. zn. kolejno figuruje w spisie kandydatów. Zapobiegliwi rodzice zgłaszają kandydatów do Eton zazwyczaj na kilka tygodni po wpisaniu ich do ksiąg metrykalnych. Tak więc figurują już niemowlęta w listach zgłoszeń do tego zakładu. Kandydaci przyjęci mają 13 lat i pozostają w Eton do 18 roku życia.

Egzamin dojrzałości, który uprawnia do wpisu na uniwersytet, zdają uczniowie, licząc dopiero 16 lat. Po maturze pozostają zatem jeszcze dwa lata w Eton.

Dość oryginalnie wygląda tradycyjny strój wychowanków Eton College. Długie, czarne surduty, ciemne spodnie w paski, a na głowie cylinder. Wyobrazić sobie można zastęp 13-letnich uczniaków z cylinderkami na głowie. Widok taki może wprawdzie wywołać rozmaite komentarze, ale tru dno — cylinder musi być, a to pod grozą przykrych konsekwencyj, wynikających z przymusu.

Uczniowie mają klub, do którego należą jednak tylko bardzo nieliczni. Członkowie klubu mogą nosić spodnie koloru siwawego, kołnierz płaszcza wykładany, a parasol zwinięty, gdy inni uczniowie muszą mieć kołnierz płaszcza stojący, spodnie szare w paski, a parasol nie zwinięty.

W życiorysie niemal każdego wybitnego męża stanu, czy polityka Wielkiej Brytanji często natrafia się na wymowny szczegół: „ukończył szkołę w Eton", a następnie, że jest absolwentem uniwersytetu w Oxfordzie lub w Cambridge.

Ciekawostki ze świata

MIASTO STARYCH LUDZI

W Danji jest miasteczko Frederiksborg, cieszące się sławą posiadania największej liczby, starców. Na 7.000 mieszkańców miasta, 84 liczy ponad 80 lat. Większość mieszkańców liczy od 50 do 70 lat. Młodych małżeństw jest w tem mieście zaledwie 15-cie.

CO ROK NOWY MĄŻ

Przywódczyni jednej z sekt w Los Angelos, tytułująca siebie „kapłanką" weszła w tych dniach poraz 9-ty w związek małżeński. Poraz pierwszy wyszła zamąż mając lat 20, obecnie ma lat 30, czyli przeciętnie co rok zmieniała męża.

MÓWIĄCE LICZNIKI SAMOCHODOWE

Fabrykanci samochodów starają się zabezpieczyć klientelę przed wypadkami. Oryginalnym niewątpliwie wynalazkiem okazały się mówiące liczniki, wprowadzone przez jedną z wielkich fabryk amerykańskich.

Gdy szybkość dosięga 60-ciu kilometrów na godzinę, głos zapowiada: „Uwaga, szybkość ta nie jest dozwolona w miastach i miasteczkach". Przy 75-klm. głos staje się surowszy: „Jesteś jeszcze panem swego wozu, ale uważaj!". Przy stu kilometrach licznik krzyczy: „Od tej chwili jesteś całkowicie odpowiedzialny za wszystko, co może nastąpić!". Wreszcie, kiedy szybkość dochodzi do 120 kilometrów na godzinę, wydobywa się z licznika ponury głos „Błagam Boga o spokój dla Twojej duszy".

Dziewczyna o złotych włosach i błękitnych oczach

W niewesołym nastroju, jaki obecnie przeżywamy — z jakąż rozkoszą ucieka człowiek do książek i jak rzadko znajduje w nich prawdziwą pociechę. Bo książki dzisiejsze pisane są także przez ludzi zdenerwowanych i niespokojnych, którzy na karty swych utworów przelewają wszystkie „serc swych niedokwasy" i temi niepokojami męczą w dalszym ciągu i nas.

W tych warunkach wpadła mi nagle w czasie świąt do rąk wielka trzytomowa powieść angielska, taki typowy angielski romans przedwojenny...

Cóż za ulga! Cóż za wypoczynek! Jakże przyjemnie jest przerzucić się w ten świat — którego pewno już dzisiaj niema, a który tyle miał wdzięku i powabu.

Powieść, o której w tej chwili piszę, to historja niejakiej V i v i e n, a autorem jej jest W. B. M a x w e l l (Wydawnictwo „Płomień"). Podaję te szczegóły raczej z pewnego rodzaju obowiązku — naprawdę bowiem w tym związku rzecz to drugorzędna — tak samo zresztą, jak rzeczą drugorzędną jest wartość artystyczna tego czy innego tego rodzaju powieścidła.

Uprzytomnijmy sobie zato, jaki uroczy jest schemat takiej powieści.

Najpierw ona. Dziewczyna młoda, dzielna, samodzielna. Oczywiście piękna. Ma błękitne oczy i złociste włosy. I jest nieszczęśliwa. Ma złych rodziców, albo jest sierotą, albo ma złą macochę. Nie ma domu rodzinnego. Musi — o zgrozo! — pracować. Musi — o horror! — zarabiać. Upada więc bardzo, bardzo nisko — ale mimo to pozostaje uczciwą.

Po drugiej stronie on. Lord, hrabia, książę. Miljoner, dziedzic olbrzymich włości. Jest piękny jak marzenie, ale nieprzystępny, nieżyczliwy dla ludzi. Spotyka młodą dziewczynę. Jest ona czasem lepszą panną służącą, czasami sekretarką czy raczej lektorką jego matki lub babki. Z początku nie zauważa jej poprostu wcale. Potem wpadają mu w oczy jej błękitne oczy i złote włosy, przysłuchuje się też z uśmiechem jej dowcipnym rozmowom. Po pewnym czasie w jego sercu zaczyna się budzić miłość.

Ale jaka miłość! Młody lord, książę, hrabia przysyła najpierw pięknej sekretarce swej matki naszyjnik brylantowy, a kiedy owa panienka oczywiście go zwraca, wpada we wściekłość i w sposób brutalny proponuje jej — hańbę.

Wiecie, co się dzieje dalej?

Młoda, nieszczęśliwa, ale cnotliwa dziewczyna ucieka. Znowu cierpi nędzę, ale jest ciągle dzielna i cnotliwa. Ma przytem szczęśliwą okazję wykazania swego męstwa i cnoty. Na jej złotą głowę pada coraz częściej przezysty blask. Młody lord odnajduje ją — dziewczyna uczyć się dla niej szacunku. W międzyczasie okazuje się, iż młoda dziewczyna pochodzi także z jakiegoś wielkiego rodu. Ród ten zbiedniał i podupadł — ale... błękitna krew nie przestała być błękitną krwią. W tych warunkach nietrudno zgadnąć, czem się to wszystko kończy. Ostatnie karty powieści zawierają już zazwyczaj opis uroczystego ślubu, szczęścia u boku wyśnionego królewicza z bajki.

Ileż w tem wszystkiem jest różowości i ile naiwności. I ile wiary w to, że świat jest piękny, że cnota musi w nim zwyciężyć a prawdziwa miłość i czystość zdobędą zasłużoną nagrodę. Przez karty takiej powieści snują się ludzie wytworni, mowa jest w niej o lordach, hrabiach, książętach i królach. Jest sporo zresztą koło nich ludzi złych i zawistnych — ale ostatecznie triumfuje dobro. Bardzo też często stara hrabina — matka albo babka — przeciwna początkowo niewczesnemu romansowi królewicza z bajki, okropnie dokucza biednej jego ofierze, ale ostatecznie i ona przekonywuje się o jej złotem sercu i kapituluje przed jej czystością.

Czyta się to wszystko z uczuciem lekkiego zawstydzenia, iż takie bzdureczki mogą się podobać — ale ostatecznie daje się człowiek ponieść fali tych wszystkich łagodnych, różowych głupstw i zapomina w murach starej lordowskiej siedziby o tem, jak w życiu bywa naprawdę i o tem, jak dalece odbiega taki romans angielski od t. zw. prawdziwego życia.

I to właśnie może jest takie miłe, pociągające, i powiedzmy szczerze, urocze.

Żaneta

KRAWATY ZE SKÓRY REKINA

W Durbanie, w Afryce Południowej założono fabrykę krawatów ze skóry rekina. Skóra tego najgroźniejszego rozbójnika morskiego posiada jedwabistą miękkość i daje się doskonale farbować. Obok krawatów fabryka zamierza również wyrabiać torebki ze skóry rekina.

O BIAŁE RĘKAWICZKI DLA POLICJANTÓW PARYSKICH

Od lat toczy się w magistracie paryskim wojna pomiędzy zwolennikami białych rękawiczek dla policjantów, regulujących ruch, a przeciwnikami tej „maskarady".

Po raz dziewiąty debatowano nad tem zagadnieniem w paryskiej radzie miejskiej. Zwolennicy białych rękawiczek zdobyli tylko 23 głosy, podczas gdy przeciwnicy zdobyli 53 głosy. Między tymi ostatnimi znalazł się także prefekt policji.

Stosunki gospodarcze w zawieszeniu

z protektoratem Czech i Moraw

Miesiąc luty r. b. był ostatnim miesiącem istnienia niepodległego państwa czesko - słowackiego i jako taki zamyka dotychczasowy okres wymiany handlowej między Polską i Czecho-Słowacją. W miesiącu tym na uwagę zasługuje wyjątkowo duży eksport z Polski, wynoszący 8.039 tys. zł. przy jednoczesnym przywozie wartości 2.823 tys. zł.

W obecnej chwili, wymiana towarowa między Polską a t. z. „Protektoratem Czech i Moraw" odbywa się na zasadach obowiązujących w ciągu ostatnich miesięcy. Zasady te ustalone zostały w przejściowej umowie zawartej między Polską a Czechosłowacją. Stan ten, liczyć się z tem należy, potrwać może stosunkowo długo, i narazie przynajmniej, jakieś specjalne rokowania w tej sprawie nie są przewidziane.

Niewątpliwie charakter przejściowy w stosunkach gospodarczych między Polską a terytorjum b. Czech wpływa ujemnie na kształtowanie się obrotów, które wykazują dość silną tendencję zniżkową. W związku z tem na duże trudności napotyka akcja „odmrażania" należności polskich eksporterów w b. Czechach. Należności te miały być upłynnione drogą zwiększonego importu do Polski, co jednak odbywa się bardzo powoli.

Obroty handlowe między Polską a Słowacją właściwie nie zostały w sensie formalnym uruchomione, a to ze względu na brak jakiejkolwiek umowy handlowej. Rozrachunek z tytułu drobnej zresztą wymiany towarowej jaka istnieje obecnie między Polską a Słowacją nastąpi po rokowaniach, które ustalą ramy dla wzajemnych obrotów.

Rokowania te odbyć się mają jeszcze w końcu b. miesiąca. Ostateczny termin rokowań uzależniony jest w dużym stopniu od zakończenia prac organizacyjnych w związku z powołaniem do życia instytucji Banku Narodowego Słowacji.

Jak wiadomo dotychczas instytucji takiej w Słowacji nie było, a rozrachunki z tytułu handlu zagranicznego odbywały się przez Narodowy Bank Czechosłowacji w Pradze.

Stan naprężenia politycznego uniemożliwiający jakiekolwiek przewidywania, podważający wartość już istniejących gospodarczych umów międzynarodowych utrudnia, a niejednokrotnie uniemożliwia prace w kierunku unormowania i ustalenia wytycznych dla wymiany handlowej między poszczególnemi państwami.

Dotyczy to obecnie w pierwszym rzędzie właśnie terenu Europy środkowej oraz basenu naddunajskiego.

(J. P.)

Kauczuk syntetyczny: ker wchodzi na rynek

Już od roku pracuje w Dębicy fabryka kauczuku syntetycznego nazwanego kerem. Jego produkcja jest oparta na wynalazku polskim i przewyższa pod względem jakości i ceny niemiecki kauczuk syntetyczny: bumę. Produkcja w Dębicy jest już zaawansowana tak daleko, że polski przemysł gumowy już stosuje ker. Wśród licznych wyrobów gumowych, ker znajduje zastosowanie w produkcji opon. Pierwsze opony polskie oparte na kerze, zamiast na oryginalnym kauczuku, zobaczymy na tegorocznych Targach Poznańskich. Ponieważ przemysł gumowy w Polsce rozwija się z roku na rok, przeto dla zbytu keru na rynku wewnętrznym istnieją poważne możliwości. Ze względu zaś na wysoką jakość i względną taniość polskiego kauczuku syntetycznego niewątpliwie otworzą się dla niego rynki zbytu również zagranicą.

Protesty wekslowe

w lutym r. b.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, ogółem w kraju zaprotestowano weksli w lutym r. b. na sumę 20,8 miljn. złotych wobec 26 miljn. zł. w miesiącu poprzednim.

Najwięcej protestów wykazuje Warszawa, a mianowicie na 4,7 miljn. złotych, drugie miejsce pod względem sumy zaprotestowanych weksli zajmuje Łódź z kwotą 2,2 miljn. złotych. Kwoty, przekraczające ponad 1 miljon złotych zaprotestowanych weksli wykazują następujące województwa: kieleckie, poznańskie, pomorskie, śląskie, krakowskie i lwowskie.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była utrzymana, przy obrotach małych. Notowano: Amsterdam 282.10, Bruksela 89.40, Londyn 24.90, Nowy Jork 5.31.25, Nowy Jork kabel 5.31.75, Medjolan — 27.98, Paryż 14.10, Zurych 119.20, Helsingfors 10,99. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5.29, kanadyjskie 5.26.50, floreny holenderskie — 281.10, franki francuskie 14.04, szwajcarskie 118.70, funty angielskie 24.81, guldeny gdańskie 99.75, belgi belgijskie 89.15, korony norweskie 124.50, duńskie 110.65, szwedzkie 127.70, liry włoskie 17.30, marki fińskie 10.70, niemieckie srebrne — 79.

PAPIERY PROCENTOWE

Na rynku papierów procentowych tendencja była mocniejsza, przy obrotach 4½% wewnętrzną. Notowano: 3% inwestycyjna I em. — 87.50, serja — 90, II em. — 86.50, serja — 89, 4% dolarowa — 41.50, 4% konsolidacyjna — 65, pozostałe drobne odcinki — 64.50, 4½% wewnętrzna — 63.75, 4½% ziemskie — 62.25, 5½% Przemysłu Polskiego emisja B. F. — 82.50, 5% Warszawy stare — 74, 5% Warszawy z 1933 r. — 70, odcinki po 1.000 zł. — 70.50, 5% Łodzi z 1933 r. 63.50, 5% Łodzi z 1938 r. — 61, 5% Lublina z 1933 r. — 60, 5% Lublina stare — 62, 5% Częstochowy z 1933 roku — 60, 5% konwersyjna drobne odcinki — 64,15.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była również mocniejsza, przy większych obrotach metalurgją. Notowano: Bank Polski 124, Cukier 39.50 — 39, Węgiel 39 — 39.50 — 39, Starachowice 58.50 — 59 — 58.75, Norblin — 107, Modrzejów 21, Zieleniewski 73, Żyrardów 63, Haberbusch 71, Ostrowiec 80 — 79,50 — 80.

W obrotach prywatnych: 3% renta ziemska odcinki po 1.000 zł. — 56 — 54, odcinki po 500 zł. — 61,75 — 61,50.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. — 87,50.
Inwestycyjna II em. — 86,50.
Konwersyjna — 64 i 64,15.
Konsolidacyjna — 64,50.
Wewnętrzna 63,75.
Dolarówka — 41,50.

Giełda zbożowa

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 3020 t., w tem żyta 711 t. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 21.25—21.75, zbierana 20.75—21.25, żyto I st. 15 — 15.50, II st. 14.75—15, jęczmień browarny 19,50—20, jęczmień I st. 18,75 — 19, II st. 18,50—18.75, III st. — 18.25—18.50, owies I st. 17 — 17.50, II st. 16,25—16.75, gryka 21.75—22.25, mąki pszenne w zależności od gatunku 19.50—41.50, pastewna 16 — 17, żytnia wyciągowa 26.25—26.75, gat. I-szy 24.50—25, razowa 19.50—20, śrutowa 13.50 — 14, ziemniaczana „superior" 30.75 — 31.75, otręby pszenne grube 13.50—14.25, średnie i miałkie 13—13.50, żytnie 11.50—12, groch polny 25—27, Victoria 35—37.50, zielony 29—31, wyka jara 23.50—24.50, peluszka 25.50—27, łubin niebieski — 13.25—13.75, żółty 14.75—15.25, seradela targowa 19—20, o czystości 95 proc. 23—24, rzepak ozimy 57—58, jary 54.50—55.50, rzepik ozimy 51.50 — 52.50, siemie lniane 56—57, słonecznikowe 45—50, mak niebieski 93—95, gorczyca 59—62, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki — 85—95, bez kanianki o czystości 97 proc. 115—125, biała surowa 260—280, o czystości 97 proc. 310—330, koniczyna szwedzka 180—220, lucerna francuska 270—290, węgierska 400—425, chmielowa 80—90, nasiona buraków pastewnych 55—56, nasiona buraków cukrowych 103—108, nasiona marchwi pastewnep 180—200, makuchy lniane 24—24.50, rzepakowe 13.50 — 14, słonecznikowe 20—20.50, konopne 13.50—14, kokosowe 18—18.50, palmowe 16.25—16.75, śrut sojowy 23.50 — 24, lniany 23.50—24, rzepakowy — 13.50—14, kokosowy 17.50—18, palmowy 17.50—18, mieszanki kasz treściwych: otrębowo-makuchowa 19—20, makuchowa 20.50—21.50, słoma żytnia w snopkach 4.75—5.25, słoma żytnia prasowana 4.25—4.75, siano prasowane I gat. 9.25—9.75, II gat. 7.75 — 8.25, fasola cukrowa 39—40, ziemniaki jadalne 4—4.50, ziemniaki fabryczne 3,75 — 4.

Losowanie bonów Funduszu Inwestycyjnego

Dn. 13 b. m. wylosowano do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone numerami: 2935, 8384, 10802, 12171, 18230, 23563, 34865.

Cały kraj subskrybuje pożyczkę lotniczą

Płyną dalsze ofiary na F. O. N.

Subskrypcja Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, na terenie całego kraju, trwa z niesłabnącem nasileniem.

Bardzo częste są wypadki opłacania jednorazowo całych zadeklarowanych sum.

Wciąż napływają meldunki świadczące o wielkiej ofiarności społeczeństwa.

Suma zasubskrybowanej Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej w Krakowie do dnia wczorajszego przekroczyła kwotę 2 miljonów złotych.

Śląsk według dotychczasowych danych zasubskrybował ponad 10 miljonów złotych.

Na terenie powiatu rybnickiego subskrybowano dotąd na P. O. P. 250 tys. zł. Ponadto złożono szereg darów na FON.

Rada Miejska m. Kalisza przeznaczyła 25.000 zł. na P.O.P.

Kaliski oddział Związku Ziemian— 68.000 zł.

Do dnia wczorajszego subskrybowano w Banku Polskim w Chorzowie — 1.679.000 zł. W K.K.O. m. Chorzowa — 1.041.000 zł., w innych bankach ok. 500 tys. zł.

Sp. Akc. „Godula" subskrybowała na P. O. P. pół miljona złotych, urzędnicy i robotnicy tejże spółki 250 tys.

Rudzkie Gwarectwo Węglowe subskrybowało 750 tys. zł., z czego zarząd Gwarectwa 350 tys. na P.O.P. i 50 tys. zł. na FON, załoga robotnicza 150 tys. zł. na P.O.P. i urzędnicy 200 tys. zł. na P.O.P.

Do Zarządu Głównego Związku Ziemian napływają liczne wiadomości o deklarowanych sumach przez ziemian pięciu województw centralnych. Należy sądzić, że wyznaczona przez organizację ziemiańską minimalna norma subskrypcji w wysokości 50 proc. zasadniczego podatku gruntowego zostanie znacznie przewyższona.

Z każdą godziną napływają wiadomości o postępowaniu akcji subskrypcyjnej i jednocześnie o licznych ofiarach na FON.

Na ręce p. Marszałka Śmigłego-Rydza codziennie z całego kraju napływają ofiary na FON.

Dar Związku Przemysłowców Filmowych na F. O. N.

W imieniu Polskiego Związku Przemysłowców Filmowych prezes dr. Leopold Gleisner złożył w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych na ręce Marszałka Śmigłego-Rydza kwotę zł. 20.000 na Fundusz Obrony Narodowej.

Związek Przemysłowców w Krakowie

o pożyczce obrony przeciwlotniczej

Związek przemysłowców w Krakowie wydał odezwę do zrzeszonych w nim zakładów przemysłowych z apelem o jaknajwiększy udział w subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

W odezwie tej Związek stwierdza m. in., że:

„Wedle wyników finansowych dotychczasowych pożyczek udział w nich przemysłu polskiego dowiódł wielkiego zawsze zrozumienia dla ogólnych potrzeb państwowych.

Obecna potrzeba jest koniecznością życiową i dlatego Prezydjum Związku daje wyraz swemu głębokiemu przekonaniu, że wszyscy przemysłowcy Ziemi Krakowskiej staną na wysokości zadania, odpowiadającej potrzebie chwili i wypadków dziejowych.

Dostawa lokomotyw polskich do Egiptu

W ostatnim przetargu międzynarodowym na lokomotywy dla Egiptu Pierwsza Fabryka Lokomotyw w Polsce odniosła zwycięstwo nad szeregiem fabryk innych państw europejskich. Biorąc pod uwagę zarówno ceny, jak i pierwszorzędne opinje o uprzednich dostawach lokomotyw w Polsce, Bułgarji, Marokku itd. rząd egipski przydzielił Pierwszej Fabryce Lokomotyw w Polsce wykonanie 16 lokomotyw. Jest to pierwsza dostawa lokomotyw polskich do krajów będących w dzie dzinie wpływów anglo-saskich i stanowi niewątpliwie wielki sukces przemysłu polskiego.

Zakończenie budowy linji kolejowej Siemkowice—Częstochowa

W Paryżu odbyło się posiedzenie komitetu dyrekcyjnego i rady zarządzającej Towarzystwa Kolejowego Francusko-Polskiego. Obradom przewodniczył zastępca prezesa rady wiceminister komunikacji inż. Piasecki. Tematem obrad były sprawy dotyczące wyników finansowych magistrali węglowej Śląsk — Gdynia za ubiegły rok eksploatacyjny oraz rozpatrzenie planu inwestycyjnego na najbliższą przyszłość.

W związku z zakończeniem budowy odnogi kolejowej Siemkowice—Częstochowa odbędzie się w końcu bieżącego miesiąca uroczyste poświęcenie nowowybudowanego odcinka kolejowego w obecności przedstawicieli rządu, sfer gospodarczych oraz delegatów koncernu francuskiego Schneider Creusot.

Na uroczystość poświęcenia linji spodziewany jest również przyjazd do Polski francuskiego ministra robót publicznych p. de Monzie.

Rozmiary etatyzmu w Polsce

Od gwarancji i kredytu do przedsiębiorstwa państwowego

Jak to ostatnio pisaliśmy, etatyzm stał się zasadą polskiej polityki gospodarczej bez względu na warunki w jakich przychodzi nam działać. Obecnie zastanówmy się nad środkami, za pomocą których tworzy się nowe przedsiębiorstwa państwowe.

Otóż głównym środkiem po temu jest zetatyzowanie kredytu. Państwo rozpoczyna od kredytowania danego przedsiębiorstwa czy od udzielenia mu gwarancji, następnie, kiedy przedsiębiorstwo nie może się wywiązać ze zobowiązań kredytowych (często poprostu dlatego, że zostało przekredytowane tanim i łatwym kredytem państwowym — zawsze „celowym") przychodzi kolej na zakup przedsiębiorstwa przez państwo w tej czy innej formie, dla ratowania udzielonego kredytu.

Olbrzymi rozmiar kredytu państwowego sprawia, że również olbrzymia jest liczba przedsiębiorstw przejmowanych przez państwo. Szczególnie silnie zetatyzowany jest kredyt długoterminowy. Niemal cały ten kredyt koncentruje się na t. zw. rynku sztywnym. A:

„ponad 90 proc. sum ulokowanych w papierach wartościowych na rynku sztywnym, przeznaczonych zostało na cele publiczne. Niewspółmierność ta jest jaskrawa. W praktyce, jak wiadomo z naszych wywodów o działalności emisyjnej banków państwowych, nie można twierdzić, że podział na kredyty publiczne i prywatne, wyłącznie według charakteru dłużników, jest równoznaczny z podziałem na cele gospodarcze i niegospodarcze. Wiadomo bowiem, że możliwości lokacyjne, z których korzystały banki państwowe dla wydawanych przez nie pożyczek emisyjnych, wyzyskane były w dużej mierze również na potrzeby gospodarcze. Podkreślaliśmy jednak, że takie finansowanie życia gospodarczego za pośrednictwem banków państwowych miało charakter kredytów celowych. Nie służyło ono wprost zaspokajaniu jego normalnych potrzeb, a polegało na rozprowadzeniu środków w celu realizacji pewnych ściśle określonych zadań o skali państwowej i charakterze w części raczej społecznym (akcja budowlana, reforma rolna, inwestycje samorządowe). Nie zapoznając bynajmniej doniosłości motywów, które wszystkim tym poczynaniom przyświecały, stwierdzić jednak można, że w ramach stosunkowo bardzo skromnych i dla zaspokojenia normalnych potrzeb kredytowych życia gospodarczego zgoła niewystarczających środków, jakie mogły być wogóle przeznaczone na operacje kredytu długoterminowego — na te akcje specjalne wydatkowane zostały niewspółmiernie wielkie, jak na nasze możliwości finansowe, sumy. Potrzeby prywatno-gospodarcze, z wielką dla życia gospodarczego krzywdą, musiały ustąpić miejsca potrzebom, które określićby można jako planowo-gospodarcze".

Co gorsza:

„Przy tym systemie, lokaty papierów procentowych — z wyjątkiem niektórych pożyczek państwowych — są całkowicie oderwane od rynku i będącej jego symbolem — giełdy. Zarówno sama lokata jak też jej warunki określane są wyłącznie przez Ministerstwo Skarbu. Konieczność zapewnienia państwu zbytu dla jego nowych emisyj uniemożliwia tym instytucjom, które mają po temu środki, prowadzenie polityki skupu na większą skalę papierów publicznych z rynku, aby tą drogą doprowadzić do podniesienia ich kursu a tem samem do obniżenia ich rentowności. Instytucje te ograniczają swoje interwencje giełdowe głównie do wykonywania zleceń klienteli. W tych warunkach rynek dla papierów długoterminowych w Polsce, regulowany wyłącznie w drodze dyspozycji Ministerstwa Skarbu, w praktyce nietylko prawie nie istnieje, ale nawet nie może się wytworzyć".

Widzimy zatem jak wielkim motorem etatyzmu jest upaństwowiony kredyt długoterminowy. Co więcej w ostatnich latach państwowe banki skupiają coraz większą część krótkoterminowych wkładów, dysponując tem samem coraz większemi środkami w dziedzinie kredytu krótkoterminowego. Jest to wynikiem kryzysowego nastroju poszukiwania pewnych lokat, kiedy to wkładcy kierowali się przedewszystkiem względem na gwarancję państwową, jaką posiadają wkłady w państwowych instytucjach kredytowych.

JAK ŻYJE KRAJ

Łódź ma za mało zieleni na ulicach

Optymista toczy spór z Pesymistą

Nasi starzy znajomi Optymista i Pesymista, których dysputy na stołeczne tematy urbanistyczne znamy z feljetonów (Rbc) — jak to pamiętamy — wyruszyli do Łodzi na małą wycieczkę rekognoscyjną. Rozstaliśmy się z nimi w chwili, gdy po dłuższej pogawędce, w której zaznaczyła się zasadnicza rozbieżność ich poglądów na przyszłość Łodzi, obaj przyjaciele poszli zgodnie na kawę do znanej cukierni na Placu Wolności.

To było zrana. Po tej wspólnej sjeście, obaj przyjaciele już każdy na własną rękę zwiedzili gruntownie „złe miasto", aby po południu spotkać się w tej samej kawiarni i wznowić wymianę zdań.

Pesymista: Cóż to za przeraźliwie szare, jednostajne bezbarwne miasto. Czy zauważyłeś, że na ulicach Łodzi zupełnie niema drzew, niema zieleni?

Optymista: No, zieleni niema istotnie, ale to już sprawka spóźnionej wiosny. Gdyby było trochę więcej słońca, a jeszcze odrobina ciepłego deszczu, ulice łódzkie odrazu nabrałyby zupełnie innego wyglądu. Są przecież bardzo ładnie obsadzone.

Pesymista: Ależ człowieku, gdzie ty masz oczy? Ja wałęsałem się dobrych parę godzin i nie dostrzegłem nigdzie śladu zadrzewień ulicznych.

Optymista: To zależy, któremi ulicami chodziłeś...

Pesymista: No, głównemi, najgłówniejszemi. Przespacerowałem się ulicą Pomorską, potem skręciłem w jakąś boczną i jeszcze raz i jeszcze, aż wreszcie wyszedłem na Piotrkowską, którą przemierzyłem wzdłuż i wszerz, podziwiając jej brzydotę, której nie rozjaśnia żadne drzewko.

Optymista: Wierzę ci na całe sto procent. Masz słuszność, przyjacielu, a jednak mylisz się gruntownie. Cała rzecz w tem, że na ulicach, któremi się przespacerowałeś, istotnie niema zadrzewienia. Ale Łódź posiada trzysta innych ulic i placów, które są oddawna pięknie zadrzewione. Interesowałem się tą sprawą. Znam liczby. Wiem więc, że zadrzewienie ulic łódzkich wynosi blisko 40.000 drzew. To wcale pokaźna ilość. Jedno drzewko uliczne wypada na 18 mieszkańców, podczas gdy w Warszawie stosunek ten wynosi tylko 1 do 27-iu.

Pesymista: A pomimo to główne ulice pozostają bez żadnego zadrzewienia. Bardzo szczególne zjawisko. Można stąd wywnioskować, że odbył się tu jakiś celowy podział na dzielnice „A" i „B" — upośledzone i uprzywilejowane. Czy mógłbyś mi wytłumaczyć skąd to pochodzi?

Optymista: Ależ tak. Widziałeś przecież, jak bardzo wąskie są ulice t. zw. starej Łodzi, a już zwłaszcza chodniki. Otóż ta wąskość właśnie uniemożliwiła obsadzenie ich drzewkami. Czy to ci wystarcza?

Pesymista: Bynajmniej. To tylko potwierdza moją tezę, że Łódź może zyskać jaki taki europejski wygląd tylko w takim wypadku, jeśli znaczną część miasta zburzy się i przebuduje od nowa. I zresztą fakt, że trochę ulic posiada zadrzewienie, nie wyrównywa wcale braku skwerów, ogrodów, parków.

Optymista: No, wiesz? To jest pogląd właściwie już przestarzały. To dawniej myślano, że w Łodzi niema ogrodów. Kiedy jednak zniesiono drewniane sztachety i murowane ogrodzenia, zasłaniające przed oczami przechodniów widok na stare pałacyki i prywatne rezydencje, okazało się, że Łódź posiada mnóstwo ogrodów, których tchnienie neutralizuje skutecznie przykre dymy fabryczne.

Pesymista: A liczba ich jest czterdzieści cztery. I to nie żadnych ogrodów, ale ogródków. I dodajmy, że co roku ilość ich będzie mniejsza, bo te nieliczne rezydencje prywatne co roku ustępują miejsca wielkim domom czynszowym. W naturalnym porządku rzeczy i w nieuniknionej kolei losów.

Optymista: Ten proces jednak nie jest taki szybki i bynajmniej nie odbywa się hurtem. Wiele z tych rezydencyj ostanie się na pewno jeszcze długie lata. A pozatem jest przecież w Łodzi już dosyć parków i ogrodów publicznych. Największy z nich bodajże już zakasował nawet stołeczny Park Paderewskiego.

Pesymista: Tak, tak. Ale te wszystkie wielkie parki znajdują się w Łodzi wyłącznie na krańcach miasta. Wycieczka do któregoś z nich — to już sprawa dalekiej podróży. Nie, to nie to, czego potrzeba ludności wielkiego, stale zadymianego miasta.

J.M.T.

Z Radomska

Kainowa zbrodnia

w sporze o płot na miedzy

Spokojna wieś Lgota w pow. radomszczańskim, była widownią krwawego zatargu.

Zaczęło się od tego, że niejaki Jan Dobrakowski rozpoczął budowę płotu od strony chałupy swego brata stryjecznego, Jacentego Dobrakowskiego.

Ponieważ—zdaniem Jacentego — wbijane słupy znajdowały się na jego gruncie, kategorycznie zażądał, by je przesunięto, a gdy Jan nie zwracał na to uwagi, sam począł wyrywać jeden ze słupów. Wówczas Jan Dobrakowski ciął szpadlem pochylonego nad słupem Jacentego tak silnie w podstawę czaszki, że ten upadł na ziemię nieprzytomny. Gdy ujrzała to matka Jacentego, Jadwiga, usiłowała go podnieść, lecz w tym momencie zbrodniarz uderzył ją szpadlem w rękę, odcinając kobiecie dwa palce.

Jacenty Dobrakowski, po przewiezieniu go do szpitala w Radomsku, zmarł po dwu dniach, nie odzyskawszy przytomności. Zbrodniarza aresztowano. (ws.)

KREWKOSO GAJOWYCH. Dwaj znani kłusownicy ze wsi Krzętów w pow. radomszczańskim, Jan Jakubowski i Wincenty Węgrzyński, wybrali się przed świętami na polowanie do lasów maj. Maluszyn. Tam oczekiwała ich służba leśna, która zażądała od dania broni. Gdy kłusownicy poczęli uciekać, gajowi zrobili użytek z broni. Skutki okazały się tragiczne. Węgrzyński został zabity na miejscu, a Jakubowski ciężko ranny w plecy. (ws.)

Z Zagłębia

Niema miejsca dla przemytników w Zagłębiu

Z Sosnowca donoszą o wydaleniu z terenu miasta 15 osób, które, jak to stwierdziły władze policyjne, trudniły się zawodowo przemytem. Jako niepoprawnych recydywistów wydalono ich wszystkich z Sosnowca na podstawie rozporządzenia, dającego władzom administracyjnym prawo bezapelacyjnego usuwania osób niepożądanych w miejscowościach, położonych w pasie granicznym. Zakaz przebywania w Sosnowcu opiewa na różne terminy — od dwóch do trzech lat — w zależności od stwierdzonej winy.

ROBOTY WODOCIĄGOWO-KANALIZACYJNE W CZELADZI. W pierwszych dniach maja rozpoczęte zostaną w Czeladzi roboty wodociągowo-kanalizacyjne. Roboty prowadzone będą według planu, opracowanego przez inż. Ziębę, obecnie kierownika wodociągów i kanalizacji w Krakowie. (h.)

GWAŁTU, OGIEŃ. Miejska straż pożarna w Sosnowcu wezwana została telefonicznie do pożaru przy ulicy Małachowskiego 1. Po przybyciu na miejsce, okazało się, że alarm był fałszywy, bowiem we wskazanym domu nie było pożaru. Według wszelkiego prawdopodobieństwa jakiś niepoczytalny osobnik urządził głupi żart. (h.)

PRZYPADKOWE POSTRZELENIE. Na ul. Wiejskiej w Sosnowcu została lekko postrzelona 17-letnia Emilja Nowakówna z Katowic, przybyła na święta do Sosnowca. Nowakówna została postrzelona przypadkowo przez jakiegoś pijanego osobnika, strzelającego z rewolweru „na wiwat". (h.)

Z Białegostoku

Straszne samobójstwo młodego rolnika

Antoni Karpowicz 31-letni mieszkaniec wsi Mieleszki pod Białymstokiem, oddawna już cierpiał na rozstrój nerwowy, spowodowany rodzinnemi nieporozumieniami.

Pewnego wieczoru udał się na strych i wyostrzoną kosą popełnił harakiri. Cios był tak silny, że przeciął oponę brzuszną i jelita. Nastąpił silny krwotok i Karpowicz wkrótce zmarł.

Zwłoki samobójcy odnaleziono dopiero nazajutrz.

Z Częstochowy

Sprawa przebudowy kościoła św. Jakuba

wkracza na realne tory

Komitet przebudowy kościoła św. Jakóba zebrał już na ten cel około 30 tys. zł. Kwota ta jednak stanowi zaledwie mały procent sumy, potrzebnej do przebudowy kościoła.

Ścięto już olbrzymie drzewa, otaczające kościół, przygotowując teren pod nawę, która ma być dobudowana do starych murów. Nawa ta pomieści kilka tysięcy wiernych.

BEZPŁATNY KURS SAMOOBRONY GAZOWEJ. Każdy może bezpłatnie ukończyć 10-godzinny kurs samoobrony przeciwlotniczo-gazowej, organizowany przez częstochowski obwód powiatowy LOPP-u. Zapisy przyjmuje obwód pow. LOPP. (s.)

ZAWIEDZIONA W MIŁOŚCI. Widownią niezwykłego wypadku stał się w Częstochowie dom przy ul. Dąbrowskiego Nr. 16. 20-letnia Anna Bogdanko targnęła się na życie, wyskakując z drugiego piętra na podwórze. Doznała złamania obu rąk i nóg. Przyczyną desperackiego kroku był zawód miłosny. (s.)

Z Wilna

Pogrzebany pod zwałami gliny i piachu

Przy ul. Wiłkomierskiej 120 podczas kopania gliny wydarzył się tragiczny wypadek. Runęła część góry, przyczem zwały piasku i gliny zasypały żywcem jednego z robotników, Bolesława Krysztyna.

Koledzy pośpieszyli mu z pomocą. Po kilkuminutowej pracy dobyto go z pod zwałów ziemi jeszcze z oznakami życia.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala św. Jakóba.

Z Krakowa

Katastrofa autobusowa

spowodowana przez niepowołanego kierowcę

17-letni pomocnik szoferski Józef Proszowski postanowił odbyć w nocy przejażdżkę z Gorlic do Glinika Marjampolskiego. W tym celu samowolnie siadł do autobusu Jasielskiej Spółki Autobusowej i ze zgaszonemi światłami ruszył w drogę.

Przejażdżka skończyła się tragicznie, gdyż nieumiejętny szofer wpadł na dorożkę konną, zabijając na miejscu dorożkarza Józefa Potockiego.

Sprawcę katastrofy aresztowano.

Co widziałem i przeżyłem w Pradze 6

„Milczenie to złoto — Mówienie — to Gestapo..."

Ulice Pragi błyskawicznie zmieniły swój wygląd. Miasto wygląda, jak obóz wojenny. Auta pancerne garażują na wszystkich ulicach. Na rogach dymią kuchnie polowe. Tłumy wojska. Kawiarnie i restauracje przepełnione oficerami i różnymi dygnitarzami w wielobarwnych mundurach. **Mundur jest nierozłączną częścią składową nowych Niemiec.** Noszą go wszyscy. Każdy urzędnik czy listonosz wygląda jak oficer gwardji.

Publiczność czeska, dla której kawiarnie były właściwym domem, z miejsca zrezygnowała z dotychczasowych przyzwyczajeń. We wszystkich lokalach publicznych panuje dziś niepodzielnie kolor „feldgrau". Wszystkie przybytki sztuki kulinarnej mają fantastyczne powodzenie. Zgłodniali zwycięzcy przypuścili z miejsca szturm na zwyciężoną Pragę. Żołnierze objadają się za wszystkie czasy. W barach, w bufetach automatach tłumy żołnierzy zajadają kanapki z szynką, ciastka z kremem i owoce, popijając wszystko świetną i tanią kawą ze śmietanką.

Pewien kelner z popularnej restauracji „Pod Czarnym Koniem" opowiadał mi na ucho autentyczną historyjkę, że właśnie poprzedniego dnia przyszło siedmiu oficerów niemieckich, **którzy skonsumowali 28 obiadów.** Tak! 28 obiadów: po 4 zupy, po 4 mięsa z jarzyną i 4 desery. Wszystko za bezcen, wszystko za półdarmo. Bo cen podwyższać nie wolno pod grozą wielkich i ciężkich kar. A za markę dostaje się 10 koron — kurs rzeczywiście **uprzywilejowany... ale dla Niemców!**

To też wszystko rzuca się na sklepy. Wszystko warto kupić: wszystko jest piękne, wszystko jest tanie i wszystko jest nowe, bo w Niemczech dawno już zapomniano o jedwabnej bieliźnie, o solidnych butach, cienkich pończochach. **Z radością przypomniano sobie również wieprzowinę, białą kawę, owoce, ciastka i masło.** Dawno już te wszystkie przysmaki zamieniono w Niemczech na armaty.

To też w Pradze powstał dla armji okupacyjnej nowy groźny problem. Na imię mu demoralizacja! Zwycięska armja niemiecka, idąca na odsiecz mordowanych braci niemieckich, spodziewała się zastać w Pradze barykady uliczne, szpitale, przepełnione pomordowanymi, głód, rozkład, nastrój rewolucji i paniki.

Zamiast tego wszystkiego co ujrzano? Piękne nowoczesne miasto o wspaniałych witrynach sklepów, za szybami których wszystkiego było wbród. Ujrzano pełne kawiarnie, doskonałe restauracje. Napróżno otumanieni oficerowie szukali rannych „braci", spostrzegli natomiast eleganckie czeszki, modnie i wytwornie ubrane, elegancko uszminkowane, co w „ojczyźnie" równa się dziś prawie zbrodni stanu. Ujrzeli mnóstwo tych wszystkich przyjemnych możliwości, które od sześciu lat zalicza się do przestępstw u nich, w domu. „Zgniła demokracja" w bliższem zetknięciu okazała się miła i kusząca.

A trzeba podkreślić, że okupanci — to ludzie młodzi, bardzo młodzi, mało doświadczeni i jeszcze mniej na takie pokusy odporni. **Któżby się oparł wielkiej porcji wieprzowinki z knedlami** i kuflowi pieniącego się pilzneńskiego piwa? To też 18 i 19-letni chłopcy w zielonych mundurach z prostotą i otwartem sercem rzucili się na stolicę wroga.

Zachowują się po dżentelmeńsku, spokojnie, nieprowokująco, bez buty. Koledzy, którzy przeżyli już anschluss Wiednia „pocieszają się" nas jednak, że dopóki jest armja na placu, panuje spokój. Ale gdy skończy się okupacja wojenna, — mówią — a władza przejdzie w ręce brunatnych S. A. — wtedy dopiero zacznie się teror. Wtedy dopiero, gdy do głosu przychodzą parjasi partyjni, zdemobilizowani, zawiedzeni w ambicjach, rozgoryczeni szturmowcy ci,którzy gorzko przeżyli śmierć swego wodza, Roehma, i którzy odtąd śmierć tę tysiąckrotnie w krwawych mordach pomścili.

Wszystkich nas intryguje ta masa wojska. Pocóż **24 dywizje? Po co inne 20 dywizyj idzie z Wiednia przez Bratysławę i Żylinę na wschód?** Tworzymy sobie sami legendy, chętnie wierzymy najbardziej niewiarygodnym plotkom, bo nastrój nasz zmienia się z nadzwyczajną szybkością.

„Robota" Gestapo, ciągłe aresztowania, znajome nazwiska ofiar — wszystko to stwarza nastrój psychozy. Lecz rodzimi dowcipnisie stwarzają własne teorje: Nie chodzi o żadną zaborczość, niema mowy o dalszych planach. Poprostu te pół miljona ludzi przeprowadzono przez Pragę poto, żeby zorganizować im doskonałe, prawdziwe manewry; żeby starym germańskim zwyczajem **pokazać ludziom** mocną pięść (przypominamy sobie, jak w 1915 r. ci sami oficerowie po kilka razy wprowadzali swoje oddziały przez różne rogatki Warszawy); żeby wreszcie dać żołnierzom rzadką możność najedzenia się dosyta.

Może i słusznie. Zresztą dowcipów tu nie braknie. Po mieście kursuje parafraza znanego przysłowia: Milczenie — to złoto, mówienie — gestapo!

(m. f.)

(d. c. n.)

KWIECIEŃ

14

PIĄTEK
Walerjana i Justyna
Ws. sł. 4,44. Z. 18,30

TEMPERATURY WCZORAJSZE

W godzinach porannych chmurno było na Mazowszu, wyżynie lubelskiej, w Małopolsce i na Śląsku oraz na Roztoczu i w północno-wschodniej części Wileńskiego.

POGODA NA DZIŚ

Po pogodnej i chłodnej nocy, w ciągu dnia pogoda słoneczna o naogół umiarkowanym rozwoju chmur typu kłębiastego w godzinach południowych. Umiarkowany wiatr południowo-zachodni i zachodni.

W teatrach

Teatr Wielki: „Dziewczę z Holandji".
Teatr Narodowy: „Popielaty welon".
Teatr Polski: „Hamlet".
Teatr Mały: „Brat marnotrawny".
Teatr Nowy: „Week-End".
Teatr Letni: „Madame Sans Gene".
Teatr Malickiej: „Zakochana".
Teatr Ateneum: „Cyrulik Sewilski".
Teatr Kameralny: „Elżbieta królowa".
Teatr „8.15": „Skowronek".
Rosyjskie Studjo Dramatyczne: „Człowiek z dyplomem".
Teatr „Buffo": „Ale się zabawił".
Male Qui Pro Quo: „Strachy na Lachy".
Instytut Reduty: „Haneczka i duch".
Teatr Cricot (kawiarnia plastyków, ul. Królewska 13): „Serva Padrona".
Ali Baba (Karowa 18): nowa rewja „SEZONIE. OTWÓRZ SIĘ!", z Zimińską, Benitą, A. Halamą, Kleszczówną, Foggiem, Walterem, Sempolińskim, Ruszkowskim, Regro, Konarskim na czele zespołu. Dwa przedstawienia: 7.30 i 10 wiecz.
Cyrk: Międzynarodowy turniej walki za paśniczej francuskiej o tytuł mistrza Polski. Pocz. o 8.30 wiecz.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOLONYCH DLA MŁODZIEŻY TELEFON 7-11-26.

W kinach

Adrja: „Suez".
Atlantic: „Wielki walc".
Bałtyk: „Bitwa nad Marną".
Casino: „Biały murzyn".
Capitol: „Mała Miss Broadway".
Colosseum: „Wstań i walcz!".
Czary: „Chicago" i nadprogram.
Elite: „Wrzos" i „Ali Baba i 40 rozbójników".
Europa: „Kentucky".
Filharmonja: „Moi rodzice rozwodzą się"
Helios: „Profesor Wilczur" i dodatki
Hollywood: „Więzień Nr. 4828" i rewja.
Imperial: „Panieńskie szaleństwa".
Italja: „Alpejskie osły" i dodatki.
Jurata: „Paweł i Gaweł" i dodatki.
Kino parafji św. Andrzeja: „Robert i Bertrand".
Lot (Czerniakowska 191): „śmiertelni wrogowie" i „Bolek i Lolek".
Miejskie: „Marja Antonina".
Majestic: „Podlotek".
Napoleon: „Gibraltar".
Nowa Tombola: „Marco Polo" i „Rapsodja".
Paladium: „Panny na wydaniu".
Pan: „Trzy serca".
Petit Trianon: „Gasparone" i „Skrzydła nad Honolulu".
Rialto: „Nieustraszony".
Raj: „Gdy kwitną bzy" i dodatki.
Rex: „Kurjer carski" i dodatki.
Roma: „Gunga Din".
Sokół: „Paweł i Gaweł" i dodatki.
Sorrento: „Królowa przedmieścia" i „Siostrzeńcy Donalda".
Sfinks: „List do matki".
Studio: „Dwulicowy człowiek".
Stylowy: „Dr. Murek".
Światowid: „Naokoło świata za 25 centów".
Świt: „Gehenna" i dodatki.
Ton: „Florjan" i dodatki.
Victoria: „Włóczęgi".
Ucieczba: „Podlotek".
Fotoplastikon: Widoki z Jaffy do Jerozolimy.
Panorama (Nowy Świat 27): Lotnicza wystawa Paryż 1938 r. Cuda techniki lotniczej Polski i innych państw, oraz Tunis

„STRACHY NA LACHY"

Dziś, w piątek, premjera aktualno-politycznej rewji p. t. **„Strachy na Lachy"**, w wykonaniu Heleny Grossówny, Stefanji Górskiej, Haliny Kamińskiej, Adolfa Dymszy, Tadeusza Olszy, Chóru Dana, Ws. Orłowa i Andrzeja Boguckiego.

40 PRZEDSTAWIEŃ „WEEK - ENDU"

Grana z powodzeniem wesoła komedja **„Week-End"** ukaże się w sobotę po raz 40-ty na scenie Teatru Nowego, zapełniając codziennie widownię publicznością, oklaskującą kapitalny zespół wykonawczy na czele z Ćwiklińską, święcącą nowy wielki triumf aktorski, oraz Lubieńską, Świerczewską, Gryf-Olszewską, Wierzejską, Różyckim, Wesołowskim, Łuszczewskim i Karowskim — w świetnej reżyserji Karola Borowskiego.

PEŁNA WIDOWNIA NA „BRACIE MARNOTRAWNYM" W TEATRZE MAŁYM

Na komedji salonowej O. Wilde'a, w przekładzie B. Gorczyńskiego, „Brat marnotrawny", znakomicie wyreżyserowanej przez Z. Ziembińskiego, widownia Teatru Małego zapełnia się co wieczór publicznością, która bawi się i oklaskuje koncertową grę zespołu z Marją Przybyłko-Potocką, w nieporównanej kreacji Lady Braknel na czele.

W niedzielę popołudniu, raz jeszcze (po raz 111-ty od wystawienia) dana będzie komedja „naukowa" A. Cwojdzińskiego „Temperamenty".

IGNACY FRIEDMAN W FILHARMONJI

Jeden z najwybitniejszych pianistów świata, mistrz Ignacy **FRIEDMAN**, przybywa powtórnie do Warszawy. Tym razem jego recital fortepianowy odbędzie się w sali Filharmonji w poniedziałek, 17 kwietnia. Na koncercie, który odbył się przed kilkoma tygodniami w sali Konserwatorjum, odniósł FRIEDMAN wszechstronny sukces artystyczny. W programie: Beethoven — Sonata op. 90, Chopin — Nokturn, Polonez — Fantazja, 2 mazurki, Fantazja f-moll, Schumann — Kreisleriana, Liszt—Walc - Impromptu, Tarantella Venezia e Napoli i wiele innych. Bilety sprzedaje Kasa Filharmonji i „Orbis".

MUZYKA NA ANTENIE

(msk.) Pomiędzy zapomnianymi kompozytorami polskimi XIX w. jedno z najpoczesniejszych miejsc zajmuje z pewnością Franciszek Mirecki (1791 — 1862), założyciel i dyrektor Szkoły muzycznej w Krakowie, u którego rozpoczął swe teoretyczne studja Władysław Żeleński. Uczeń początkowo Hummla w Wiedniu, a potem Cherubiniego w Paryżu, przebywał następnie długo zagranicą, w Medjolanie i Genewie głównie, gdzie cieszył się niemałem uznaniem, czego dowodem było wystawienie jego oper na scenach włoskich i portugalskich. Ale i w kraju nie był za życia nieznany: w Warszawie wystawił w 1822 r. operę „Cyganie", w Krakowie zaś w 1845 r. „Nocleg w Apeninach" do libretta, opartego na znanej komedji Fredry, do której i Moniuszko napisał muzykę, nawiasem mówiąc, pierwszą, bardzo jeszcze młodzieńczą, swą kompozycję sceniczną. Operetkę tę usłyszeliśmy przed paru dniami w wykonaniu zespołu rozgłośni krakowskiej, pod dyrekcją p. Włodzimierza Ormickiego, a jak informowała „Antena", „w opracowaniu i instrumentacji (?)" tego muzyka. Ze słów tych ostatnich wynika, że właściwie nie wiemy, co tu było Mireckiego, a co p. Ormickiego, ale należy przypuścić, że ten ostatni nie wiele swojego do oryginału dodał. Szczerze mówiąc, muzyka ta jest daleka od doskonałości. Obraca się ona w granicach ustalonych szablonów w operach okresu opery włoskiej od Cimarosy do Cherubiniego ze szczególnem uwzględnieniem Rossiniego, jeśli się tak wyrazić wolno. Na taką charakterystykę nie może mieć wpływu fakt, że pierwsza arja Antonia utrzymana jest w rytmie mazurka i krakowiaka, a finał całej jednoaktówki jest w pierwszym swym ustępie polonezem. Nie można jednak odmówić Mireckiemu sporej rutyny kompozytorskiej, któraby usprawiedliwiła nawet wprowadzenie tej operetki do repertuaru popularnego scen prowincjonalnych.

Wykonanie „Noclegu w Apeninach" było, niestety, dość prymitywne, zwłaszcza, o ile chodzi o prozę mówioną, co przecież w operetce ma szczególne znaczenie. Ale i strona wokalna nieżawsze stała na dość wysokim poziomie.

Dziwnie się jakoś złożyło, że Kantatę Bacha „Chrystus spoczął w śmiertelnym całunie" („Christ lag in Todesbanden"), wykonaną w Wielką Sobotę w sali Konserwatorjum Warszawskiego pod dyr. prof. Br. Rutkowskiego, usłyszeliśmy w drugie święto z Poznania pod tytułem „kantaty wielkanocnej", w wykonaniu chóru i orkiestry Poznańskiego Towarzystwa Muzycznego pod dyr. p. Karola Broniewskiego. Nie można powiedzieć, by wykonanie w obu audycjach było zadowalające. Pomijając już to, że Bach nazwał ją „Cantate am Osterfeste", w odróżnieniu do „Oster - Oratorium", stanowiącego zgoła osobne opus, w obu audycjach wersety 2, 3, 5 i 6 wykonane zostały głosami solowemi, podczas gdy śpiewane być winny przez pojedyńcze głosy chóralne, nie są to bowiem żadne arje, lecz jedynie różne interpretacje jednego i tego samego chorału. Tak je też wykonywał berliński Chór Filharmoniczny pod dyrekcją niezrównanego swego mistrza Siegfrieda Ochsa, idealnego, rzec można, wykonawcy kantat i oratorjów Bacha. W szczególności zaś stwierdzić wypada nadmiernie szybkie tempa w wykonaniu warszawskiem, a niedostateczne wręcz opracowanie dynamiki w obu audycjach, co, zwłaszcza w audycji poznańskiej, nadało całości zupełnie szare, monotonne zabarwienie.

Dobrze natomiast wypadło wykonanie „Stabat Mater" Pergolesego pod dyr. p. Wacława Geigera, a z udziałem p. H. Zbolińskiej-Ruszkowskiej oraz pp. A. Kluz-Kubiczkowej, W. Różyckiej i St. Szczepańcówny, choć i tu za szybkie tempa dały się we znaki.

W audycji, transmitowanej z Poznania w Wielki Piątek, pięknie śpiewała p. W. Roesler-Stokowska pieśni Bacha, a następnego dnia w dobrze przez p. Zb. Dymmka poprowadzonym koncercie (z Katowic) p. St. Allinówna bardzo pięknie zagrała mało znany Koncert fortepianowy A-dur (Katalog Köchla nr. 414) Mozarta.

POLSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

»PATRIA« S. A. WARSZAWA PL. NAPOLEONA 3

Jedyne w kraju Towarzystwo,
uprawiające wyłącznie działy wypadkowe

Ubezpieczenia: 156
od nieszczęśliwych wypadków
odpowiedzialności cywilnej—autocasco.

397

Radjo

PIĄTEK, 14 kwietnia
WARSZAWA I (Raszyn)

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35 Gimnastyka. 6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8,00 Audycja dla szkół. 11,00 Audycja dla szkół. 11,25 Pieśni (płyty). 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 15,00 **„Zagadki muzyczne"** — audycja dla młodzieży. 15,20 Poradnik sportowy. 15,30 Muzyka obiadowa. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,05 Wiadomości gospodarcze. 16,20 Rozmowa z chorymi. 16,35 „Tradycyjne polonezy". 17,05 Drogi w dawnej Polsce — pogadanka. 17,20 **Minjatury kwartetowe.** 17.45 Skrzynka techniczna. 18,00 Audycja dla wsi. 18,30 **Powszechny Teatr Wyobraźni: „Radziwiłł w gościnie"** — słuchowisko. 19,15 **„Budujmy siłę lotnictwo!".** 19,35 **Kapela ludowa.** 20,35 Audycja informacyjna. 21.00 „Ostatnia podróż małego Kaji" — epizod z opowiadania. 21,20 **17-ty Festival Międzynarodowego Tow. Muzyki Współczesnej.** 22,10. Płyta za płytą. 22,55 Przegląd prasy. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23,05 Wiadomości z Polski.

PIĄTEK, 14 kwietnia
16,35 Tradycyjne polonezy.
18,30 „Radziwiłł w gośnie" — słuchowisko.
19,15 Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego i Kwartet Ludowy Alojzego Zaremby.
21,20 17-ty Festival Międzynarodowego Tow. Muzyki Współczesnej. Koncert symfoniczny.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 **Trio P. R.** 15.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 16.00 **Recital organowy Wł. Widomskiego.** 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Para informacyj. 16.50 **Kącik solistów.** 17.10 Pogawędka gospodarska: **„Higjeniczne obuwie".** 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 **Muzyka lekka i taneczna.** 20.05 **17-ty Festival Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej i Koncert symfoniczny.** 21.05 **Edward Grieg: Sonata na wiolonczelę i fortepian op. 36.** 21.35 **„250 dobrych stron"** — wesoły kwadrans autorski. 21.50 Muzyka lekka (płyty). 23.10 **„Fred Astaire".**

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.25 Koncert. 0.25 Uczmy się polskiej piosenki. 1.05 Wesoła kapela. 2.00 „Sandomierz wczoraj i dziś" — pogadanka. 2.10 Na swojską nutę.

SOBOTA, 15 kwietnia
WARSZAWA I (Raszyn)

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Pieśni (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.00 **Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Jak Barbarka piekła wielkanocne baby"** — słuchowisko. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08. Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika literacka. 16.35 Recital śpiewaczy. 17.10. „Wspomnienie brazylijskie" — feljeton. 17.28 **Koncert solistów.** 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 **Audycja dla Polaków zagranicą.** 19.15 **„Budujmy silne lotnictwo!".** 19.35 **Koncert rozrywkowy.** 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 **„10 lat przebojów".** 22.00 **Muzyka taneczna.** 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości z Polski. 23.15 Muzyka taneczna (płyty).

SOBOTA, 15 kwietnia
15.00 „Jak Barbarka piekła wielkanocne baby" — słuchowisko.
16.35 Recital śpiewaczy Stani Zawadzkiej.
17.28 Koncert solistów.
18.30 Audycja dla Polaków zagranicą
21.00 „10 lat przebojów" — audycja

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 **Nowe nagrania utworów Roberta Schumanna** (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Para informacyj. 15.10 **Koncert solistów.** 15.45 Życie kulturalne stolicy. 16.00 Muzyka taneczna (płyty). 21.05 **Na altówce gra Henryk Trzonek.** 22.00. **Muzyka kameralna Brahmsa.** 23.00 **Lekkie piosenki.** 23.30 **Recital fortepianowy.**

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Mozajka muzyczna. 1.05 Śpiewa kwartet ludowy. 1.30 **„Poznajmy lepiej twórczość Henryka Sienkiewicza".** 2.10 Polska kapela ludowa.

PIERWSZY KONCERT FESTIWALOWY

Inauguracyjny koncert Międzynarodowego Festivalu Muzyki Współczesnej odbędzie się w piątek, dn. 14 b. m., o godz. 20-ej w sali Filharmonji Warszawskiej.

Udział biorą: pianista I. Blochmann (Bruksela), skrzypaczka S. Suter-Sapin (Zurych), dyrygenci J. Bojanowski (Chicago), S. Chappie (Londyn), H. Kardulak (Wilno), N. Sanzogno (Wenecja), A. Souris (Bruksela), i orkiestra Filharmonji Warszawskiej. Wykonane będą dzieła: J. Valisa (Hiszpanja), Chr. Darntona (Anglja), M. Poota (Belgja), S. Osterca (Jugosławja), W. Vogla (Rosja emigr.) i J. Rivier (Francja).

OBWIESZCZENIE

Zarząd Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego na podstawie art. 102 Statutu Towarzystwa zawiadamia niniejszem, że nieruchomość w Białymstoku oznaczona hip. „Białystok hip. N. 702" należąca do JOWELA GOTLIBA, a częściowo przez zastrzeżenie do SAMUELA TARTACKIEGO obciążona wraz ze znajdującemi się na niej maszynami i urządzeniami fabrycznemi pożyczkami Towarzystwa w sumach nominalnych funtów sterl. ang. 1,275.— i funtów sterl. ang. 60.— z kaucją funtów sterl. ang. 127 szylingów 10, z powodu niezapłacenia rat od udzielonych pożyczek wystawiona jest na sprzedaż w drodze przetargu publicznego (licytacji), który odbędzie się w dn. 22 czerwca 1939 r. o godzinie 11-ej przed południem, w Kancelarji Hipotecznej przy Sądzie Okręgowym w Białymstoku, przed Notarjuszem Zygmuntem Gąsiorowskim lub przed zastępującym tegoż.

Rękojmia (wadjum) do przetargu oznaczona jest na funtów sterl. ang. 267.— w efektywnym funtach sterlingów ang. względnie w złotych podług kursu Giełdy Warszawskiej w przeddzień przetargu i złożona być winna w gotowiźnie lub też w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego w cenie nominalnej z kuponami bieżącemi.

Przetarg zacznie się od sumy funtów sterl. ang. 2,002 szyl. 10, czyli w przeliczeniu zł. 49,782.15 z zastrzeżeniem, że ta ostatnia suma może ulec zmianie stosownie do art. 17 Rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 12.VI.1934 r. (Dz. Ust. N. 59, poz. 509) w związku z kształtowaniem się kursu funta sterlingów ang.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży, złożony do księgi wieczystej, przejrzany być może w Hipotece i w biurze Zarządu w Warszawie, ul. Jasna 1. 401

II OGŁOSZENIE
Zarząd Spółki Akcyjnej
Fabryk Chemicznych i Huty Szklanej „Kijewski, Scholtze i S-ka"
zawiadamia, że
DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARJUSZÓW
odbędzie się w lokalu Spółki (Warszawa, Siarczana 6) w dniu 29 kwietnia 1939 r., o godz. 16-ej z następującym porządkiem obrad:
1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdań, bilansu, oraz rachunku strat i zysków za 1938 r.;
2) Ustalenie liczby wynagrodzenia i okresu urzędowania oraz wybór członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej;
3) Upoważnienie Zarządu do korzystania z kredytu i jego zabezpieczenia.
320

Słowa bez pokrycia

rzucane na rzemiosło kominiarskie

Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że nadmiar temperamentu sprawia nieraz, iż poważne jednostki, czy to źle poinformowane, czy zbyt impulsywne — dają się unieść swemu krasomówstwu nie bacząc na to, że opinje przez nie wygłaszane załamują się w świetle prawdy.

Za pół biedy uznać można fakt, jeśli podawane do wiadomości ogółu błędne informacje są rozsiewane bez złej woli; wtedy mówcy są właściwie ofiarami swej wielomówności. Nie potrzeba jednak dowodzić, że tego rodzaju postępowanie zawsze jest szkodliwe, szczególnie w naszych warunkach, gdzie jak wiadomo chętnie nastawia się ucha dla wszelkich plotek, jak tego ostatnio mieliśmy niejednokrotnie dowody. Walka z tego rodzaju „rozwiązłością" języka jest ze wszechmiar wskazana.

Jako przykład może posłużyć wypadek jaki się zdarzył w związku z pożarem modnej w Warszawie kawiarni „Przez dziurkę od klucza". Mianowicie ukazał się wywiad o przyczynach ostatnich pożarów, w którym powiedziano:

„Główną przyczyną pożarów w stolicy są wadliwe przewody kominowe. W starych domach prawie wszystkie belki wpuszczone są w przewody kominowe, co grozi stale niebezpieczeństwem zatlenia. Praca kominiarzy warszawskich nie stoi przeważnie na należytym poziomie i na karb ich niedbalstwa należy złożyć wiele wypadków".

Jak wygląda ta sprawa w świetle prawdy?

Otóż w związku z pożarem w kawiarni „Przez dziurkę od klucza", w pięć dni po wyżej przytoczonym wywiadzie, zostali aresztowani właściciele tej kawiarni, podejrzani o umyślne podpalenie w celu odebrania premji asekuracyjnej. Jak widzimy więc nie tylko belki w kominie są przyczynami pożarów. Byłoby z pewnością lepiej, gdyby udzielająca wywiadu osoba, poczekała z ustaleniem przyczyn pożaru i zbyt pochopnem wyciąganiem wniosków.

Pozatem twierdzenie, że:

„prawie wszystkie belki są wpuszczone w przewody kominowe" poczytane być musi jako lapsus linguae i wytłumaczone może być tylko tem, że udzielający wywiadu nie skontrolował przed drukiem udzielonych przez siebie wiadomości.

Po trzecie — ludzie zainteresowani wiedzą, że stare domy budowano w czasie gdy nadzór kominiarski i czyszczenie kominów zostało odebrane majstrom kominiarskim za udział w powstaniu, a przekazane miejskiej straży ogniowej, zmilitaryzowanej w owe czasy przez moskali. Do straży więc należała kontrola przewodów kominowych, któraby uniemożliwiała wpuszczanie belek do przewodów. Jasne jest, że dzisiejsi majstrowie kominiarscy, obejmując pracę w Warszawie, tylko w niewielu wypadkach mogli stwierdzić stare błędy w budowie i zapobiec skutkom tych fuszerek. W większości jednak wypadków po ukończeniu budowy domu i wprowadzeniu się lokatorów — stwierdzenie fuszerek jest bardzo trudne.

Dzisiejsi majstrowie kominiarscy wykonują swe rzemiosło dopiero od paru lat i za dawne błędy w żadnym razie nie mogą ponosić odpowiedzialności. Zaś o pożarach w nowych domach, z powodu belek wpuszczonych w komin ostatnio nie słyszeliśmy, a właśnie tylko przewody kominowe w tych nowych domach są sprawdzane przez majstrów kominiarskich i tylko odpowiedzialnością za te przewody można obciążać rzemiosło kominiarskie.

Dlatego też tego rodzaju wywiady, jak podany wyżej należy uważać za podrywające zaufanie do czynności rzemiosła kominiarskiego.

Pozatem mija się całkowicie z prawdą twierdzenie, że:

„praca kominiarzy warszawskich nie stoi przeważnie na należytym poziomie i na karb ich niedbalstwa należy złożyć wiele wypadków" (pożarów).

O ile bowiem nam wiadomo to nadzór nad pracą kominiarzy należy do Wydziału Nadzoru Budowlanego m. st. Warszawy.

Jest tam inspektor terenowy od tych spraw, pracuje tam kilku inżynierów fachowców, a jak mogliśmy stwierdzić, pracują oni bardzo sumiennie i dokładnie. Kontrola czynności kominiarskich specjalnie na terenie Warszawy odbywa się bardzo skrupulatnie, a najmniejsze niedokładności w pracy majstrów kominiarskich są karane natychmiast grzywnami aż do odebrania koncesji włącznie. Pozatem na kontrolę tę właściciele domów w Warszawie łożą ok. 60.000 złotych rocznie, a oprócz tego poszczególni majstrowie wpłacają ok. 20.000 złotych rocznie. Należy przypuszczać, że magistrat pieniędzy tych używa właściwie i dlatego uważamy, że wyżej przytoczony urywek wywiadu, gdyby był prawdziwy, nie mógłby mieć nic innego na celu jak podrywanie zaufania społeczeństwa do instytucji samorządowej. Bo przecież w wywiadzie tym pośrednio się stwierdza, że magistrat otrzymuje od obywateli 80.000 zł. rocznie, nic im wzamian nie dając.

Przy tej okazji należy raz wreszcie stwierdzić, że niebezpieczeństwo pożarów tylko w niewielkim stopniu jest zależne od takich czy innych czynności majstrów kominiarskich. O wiele bardziej zależy ono od sprawności Straży Pożarnych tak zawodowych jak i ochotniczych. O ile jeszcze Strażom Ochotniczym trudno jest stawiać w naszych ciężkich warunkach finansowych jakieś zbyt wygórowane wymagania o tyle można wymagania te stawiać Strażom Zawodowym w takiem mieście jak Warszawa, gdzie przecież, jak wiadomo, na Straż się nie skąpi. A o tem dałoby się niejedno powiedzieć.

OGŁOSZENIE.

Państwowe Kierownictwo Budowy Zbiornika Wodnego na rzece Wilji w Turniszkach, koło Wilna, nabędzie:
2 kafary ręczne 400 kg.
2 kafary dźwigarkowe 600 kg.
2 Derriki 1,5 — 2 tn.
2 Lokomobile pow. ogrz. około 20 mtr. kw.
2 parowozy wąskotorowe 600 mm., platformy, wywrotki, walec drogowy, betoniarki z silnikiem elektr., lub bez, Sortowniki, Transportery na podwoziach, szyny 75 mm., złącza, śruby, haki na 12 km. toru. Ścianki szczelne stalowe 150 mb. 402

Zakończenie kursu oświatowo-kulturalnego dla działaczy terenowych

(dokończenie)

Następnie p. Jerzy Kłysik wykonał na skrzypcach kilka utworów muzycznych, a p. Mojzyk odśpiewał przy akompaniamencie gitary dwa utwory pieśni ludowych, zaś mała Hildena Borkunówna wyrecytowała piękny utwór p. t. „Gdynia".

Podczas wspólnej herbatki i miłej swobodnej pogawędki przemawiał delegat Zarządu Okręgowego w Łodzi p. Aleks. Jankowski, prezes O.Z.N. sędzia Al. Chrościcki, p. Wł. Kruszyński, p. Aleks. Wróbel i inni. Wszyscy w serdecznych i ciepłych słowach podkreślali wybitne zasługi w pracy oświatowo-kulturalnej, położone przez prezesa Paszkiewicza i całego sztabu współpracowników z wiceprezesem Szklarskim, Kruszyńskim, prof. Jaremkiewiczem na czele.

Kierownik sekcji teatralnej p. Betnerowicz zaimprowizował tragikomedię z życia górnika; utalentowany pod względem muzycznym p. Kłysik odegrał jeszcze na skrzypcach i ustnej harmonijce wiązanki pieśni legionowych i ludowych, a pod kierunkiem sekretarki p. Stanisławy Orkiszówny cztery pary młodzieży w ubiorach krakowskich odtańczyły Krakowiaka.

Spędzone w tak podniosłym, miłym i serdecznym nastroju kilka godzin pozostawiły w duszy każdego niezatarte ślady, a moment ten nasunął w pamięci ustęp z deklaracji ideowej płk. Koca: przy wspólnym stole winien zasiąść robotnik, inteligent i pracodawca.

Przy tej okazji dodać należy, że Prac. Tow. Ośw. Kult. im. St. Żeromskiego jest najżywotniejszą placówką na terenie naszego Grodu i całego Powiatu.

Oddział w Piotrkowie prowadzi świetlicę zaopatrzoną w kilkanaście czasopism, radio, gry rozrywkowe. Urządza wieczory artystyczne i literackie, akademie, wieczornice. W soboty każdego tygodnia odbywa się Powszechny Uniwersytet Robotniczy, poprzedzany gazetką mówioną, pod kierunkiem prof. Leona Wleciała i prof. Jerzego Jaczakiewicza.

Sekcja sceniczna pod kierunkiem p. Betnerowicza opracowała i już raz wystawiła utwór dramatyczny Żeromskiego „Ponad śnieg", „Bielszy się stanę" i ma w przygotowaniu nową sztukę.

W stanie organizacyjnym znajdują się dwie sekcje: chóralna i sportowa.

Sekcja wycieczkowa organizuje w miesiącach wiosennych dalsze wycieczki na Zaolzie i do Warszawy.

Zaś Sekcja Wczasów przygotowuje w myśl opracowanego przez Centralę program na bieżący sezon letni obozy wypoczynkowe w następujących miejscowościach:

w Jastarni (Legionowo Morskie) na 1000 miejsc;

w okolicy Wielkiej Wsi (Hallerowo) na 400 miejsc;

na Bukowinie — na 300 miejsc.

w Zaleszczykach — na 400 miejsc;

n/jez. Narocz—na 400 miejsc;

n/jez. Trockim—na 300 miejsc

n/Horyniem (w maj. Uholec) na 200 miejsc.

Oprócz tego dla członków, wyjeżdżających z rodzinami zostanie przygotowanych szereg miejscowości w różnych częściach Polski, a przedewszystkiem nad morzem, w pow. Żywieckim i okolicach Zaleszczyk.

Koszty związane z pobytem na obozach utrzymane będą w granicach możliwości normalnego budżetu pracownika fizycznego i umysłowego, nie przekroczą jednak zł. 29 za 12 dni od osoby.

Koszty przejazdu przewidziane są zniżkowe, według taryfy wojskowej w jedną stronę,— a przejazd powrotny bezpłatny.

Redakcja ze swej strony składa tak ważnej i pożytecznej placówce serdeczne życzenia dalszej wytrwałej i owocnej pracy!

Nad organizacją biegów czuwa znany działacz sportowy p. kapitan Bobrowski Zygmunt, obwodowy komendant W.F. i P.W.

DBAJCIE o SWOJE ZDROWIE

Przy chorobach: żołądka, kiszek, wątroby, przy kamieniach żółciowych, wzdęciu brzucha, odbijaniu się, lub skłonnościach do zaparcia stosuje się: „SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA" Gąseckiego, naturalny łagodny środek przeczyszczający, ułatwiający funkcje organów trawienia, stosuje się również przy nadmiernej otyłości.

Święto Katolickiego Stowarz. Kobiet w Moszczenicy

W Moszczenicy pod Piotrkowem staraniem Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet zorganizowana została uroczysta akademia z okazji święta tej organizacji. Uroczystość odbyła się w sali Domu Parafialnego, gdzie po referacie prezeski p. Leokadii Kordysowej i recytacjach wystawiono żywe obrazy oraz odegrano sztuczkę p.t. „W opiece Maryi".

Akademia ta zgromadziła bardzo licznie mieszkańców Moszczenicy i okolicznych wiosek, wywierając niezatarte wrażenie.

Tak wielką frekwencję zawdzięczać należy bezinteresownej pracy ks. Stanisława Wiry, który poza duszpasterstwem— umiłował również pracę społeczną.

Gruźlica płuc jest nieubłagalną i corocznie, nie biorąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi, — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy i t. p., stosują p. lekarze — „BALSAM TRIKOLAN" Gąseckiego, który ułatwia wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Sprzedają apteki.

230 FABRYK SAMOCHODÓW i MOTOCYKLI 230
(przeszło) polecają **OLEJE i SMARY** (przeszło)
„SHELL"

Znak ochronny

które zapewniają kierowcy
Maximum Walorów
Maximum oszczędności
Maximum Pewności
sprzedaż w firmie
CZESŁAW LUFT
Piotrków Tryb., Piłsudskiego 65
Tel. 15-34.

20 proc. rolników pow. piotrkowskiego zorganizowane jest w O. T. O. i K. R.

Na ostatnim zebraniu zarządu Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Piotrkowie kierownik tej instytucji p. J. Czech złożył obszerne sprawozdanie o rozwoju bieżących prac O.T.O. i K. R.

Okazuje się, że O.T.O. i K.R. tak pod względem organizacyjnym, jak i prac fachowych czyni duże postępy.

Obecnie liczba ogniw wiejskich O.T.O. i K.R. przekroczyła już 200 jednostek; jeśli zaś do tego dodać organizacje o pokroju powiatowym, jak np. Włościjańską Spółdzielnię Rolniczo-Handlową, okręgową mleczarnię spółdzielczą „Wieś" i t.p., wchodzące również w skład O. T.O. i K. R. — to razem liczba członków wyniesie ponad 6000 osób, co stanowi około 20 proc. ogólnej ilości gospodarstw rolnych w powiecie piotrkowskim.

Oprócz tego na zebraniu tym przyjęto szereg nowozorganizowanych kółek rolniczych. Do niedawna sieć organizacyjna O. T. O. i K. R. obejmowała gminy północnej, wschodniej i południowej strony powiatu, opuszczone natomiast były Bełchatów i okolice, gdzie obecnie dzięki wyznaczeniu w Bełchatowie stałego instruktora praca nad zorganizowaniem kółek rolniczych postępuje szybko naprzód.

Pozatym omówiono szereg spraw natury gospodarczej i oświatowo - zawodowej i zastanawiano się nad sposobami podniesienia produkcji rolnej.

Rozwój organizacyj rolniczych na terenie powiatu piotrkowskiego jest wielką zasługą dyrektora O.T.O. i K.R. p. J. Czecha.

C. ULRICH NASIONA — DRZEWKA
Zboża siewne — Sadzeniaki ziemniaczane
Centrala - Warszawa
Ceglana 11, tel. 562-60.
Cenniki bezpłatnie.

Miejski Bieg Narodowy

Miejski Komitet W.F. i P.W. w Piotrkowie organizuje w dn. 3 maja 1939 r. „Miejski Bieg Narodowy". Impreza ta winna mieć charakter nie tylko masowy i powszechny lecz przez wprowadzenie szlachetnej rywalizacji umożliwić drogą selekcji startowanie zawodnikom na wyższym szczeblu. Bieg narodowy winien się stać imprezą o dużym znaczeniu i będzie przeglądem powszechności i egzaminem specjalnych talentów.

Dziesięciu najlepszych zawodników z Piotrkowa zostanie wysłanych na drugi etap biegów Okręgowych do Łodzi.

Trzecim etapem jest Centralny Bieg Narodowy. Do biegu centralnego dopuszczonych będzie 15-tu najlepszych zawodników z Okręgu łódzkiego, którzy uczestniczyli w Okręgowym biegu narodowym. W biegach narodowych uczestniczyć mogą sportowcy zrzeszeni w klubach, organizacjach w. f. i p. w., osoby wojskowe, nie zrzeszeni, oraz młodzież szkolna za pozwoleniem swoich władz przełożonych

Warunki dopuszczalne do biegów: a) ukończony 18 rok życia b) wykazanie się zaświadczeniem władz organizacyjnych, względnie klubów o należytym przygotowaniu się do biegów, c) świadectwo lekarskie o dobrym stanie zdrowia.

Zgłoszenia do biegów przyjmuje Miejski Komendant W.F. i P.W. plac Zamkowy 3, do dn. 1 maja włącznie.

W dniu 15 kwietnia r.b. na zwołanej konferencji zostanie wybrany komitet organizacyjny biegów narodowych. Dla zwycięzców przewidziany jest szereg cennych nagród.

Każdy sportowiec i zwolennik motoryzacji może nabyć samochody motocykle: angielskie, niemieckie, belgijskie i polskie
Maszyny do pisania i liczenia, smary i oleje które poleca
BIURO TECHNICZNO - HANDLOWE
Bolesława Konopińskiego
Piotrków Tryb., ul. Słowackiego 6, Telefon 10-90

Nowy Zarząd Zrzeszenia Inteligencji Ludowej w Piotrkowie

W sali parterowej Banku Polskiego odbyło się Walne Zebranie Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi, Koło w Piotrkowie.

Za I-szy okres istnienia Koła t.j. za 11 miesięcy r. 1938 zamknięcie rachunkowe wynosi sumę zł. 640.96 oraz saldo gotówki zł. 190.76. Ilość członków 67. Zrzeszenie opłaca na razie za kilku uczniów czesne, a we wrześniu b.r. przystępuje do zorganizowania bursy dla młodzieży wiejskiej.

Na zebraniu powołano Zarząd w następującym składzie:

Prezes: Dratwa Dominik, I vice-prezes: Dr. Miziński Stefan, II vice-prezes: Grzegory Jan, sekretarz: Kołodziejczyk Stanisław, skarbnik: Baczewski Wiktor, oraz członkowie Zarządu: Kołaciński Józef, Krasoń Józef, Mędrzycki Stanisław, Niewiński Dominik, Nowak Bolesław, Pruski Zlzisław, Rudziński Henryk.

Do Komisji Rewizyjnej zostali powołani: M. Bartczak Bolesław, Bartos Aleksy, Boras Ignacy, Kocimowski Władysław.

Niniejszym oświadczam, iż za długi żony swej Ireny Gołygowskiej nie odpowiadam.

MIECZYSŁAW GOŁYGOWSKI

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.
Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY" wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redakcja i administracja: ul. Słowackiego nr. 28, parter wejście od frontu

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLISTA.